



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 11 marca 2025 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 58.10855, 1

Nakład 37 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. ANDREI PUNGOVSKI/GETTY IMAGES

Bukareszt

ZAMIESZKI CENNE DLA ROSJI

Zwolennicy prorosyjskiego polityka Calina Georgescu wyszli na ulice stolicy Rumunii po odrzuceniu przez Centralne Biuro Wyborcze jego kandydatury w wyborach prezydenckich. Gdy kilkuset-osobowa grupa próbowała wdrzeć się do siedziby biura, na jej drodze stanęła żandarmeria wojskowa. Doszło do starć, co najmniej dwóch funkcjonariuszy zostało rannych. Odeprchnięci demonstranci ruszyli na ulice, rzucali w policjantów butelkami, petardami oraz kamieniami

► 8

Temat dnia

Europa zagrożona

Musimy być w stanie zwalczyć w sobie nuklearny lęk. Rosja musi być przekonana, że w razie zagrożenia użyjemy broni atomowej ► 4-5

PiS wobec USA

Ratuj nas, Trumpie

Oskarżali Tuska o zależność od Brukseli i Berlina, a dziś składają holdy najbardziej prorosyjskiemu prezydentowi USA od II wojny światowej ► 12

Nauka

Szyfry nie do złamania

– Dzięki mechanice kwantowej nikt nie będzie w stanie podsłuchać czy skopiować przesyłanych danych – mówi „Wyborczej” prof. Artur Ekert ► 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



1 RP

Starlinki a wybory prezydenckie

PiS gra Muskem

Starcie Sikorskiego i Muska o satelity Starlink – kluczowe dla walczącej Ukrainy – wywołało spór na polskiej scenie politycznej. PiS przy okazji chce zbić kapitał w kampanii Nawrockiego.

Agata Kondzińska
Iwona Szpala

Do wymiany zdań między szefem MSZ a miliarderem i zaufanym Donalda Trupa doszło w niedzielę. Zaczął Elon Musk: na swojej platformie X napisał m.in., że bez jego satelitów Starlink ukraiński front by się załamał. Na to odezwał się Radosław Sikorski, wytknął Muskowi, że Polska płaci za system 50 mln dol. rocznie. Dodał, że wpis jest groźbą wobec Ukrainy, ofiary agresji. I doczekał się odpowiedzi miliardera: Polska pokrywa ułamek kosztów, nie ma alternatywy dla Starlinka. „Bądź cicho, człowieczku” – napisał jeszcze Musk.

Wtrącił się też szef amerykańskiej dyplomacji Marco Rubio, zarzucił Sikorskiemu, że nadinterpretował słowa Muska. I polecił naszemu szefowi MSZ, by lepiej podziękował, bo gdyby nie satelity Muska, Rosja stałaby już u polskich granic.

Ciąg dalszy rozegrał się już na polskim podwórku. Do kławiatur usiedli politycy PiS. Zaczęło się przepraszanie, dziękowanie Muskowi,

także w języku angielskim, oraz polajanki. Paweł Jabłoński, w czasach PiS wiceminister MSZ, nazwał Sikorskiego „dyplomatolkiem”, a KO – środowiskiem, które skamlało u nogawek Brukseli i Berlina, żebrało o sankcje przeciwko Polsce. Karty odkrył szef sztabu kandydata PiS na prezydenta Paweł Szefernaker. Gdy wskazał Karola Nawrockiego jako jedynego, który gwarantuje silny sojusz Polski z USA, politycy PiS natychmiast podchwycili tę melodię.

Spadkobierca Dudy

Akcja wpisuje się w strategię, którą PiS prowadzi od zwycięstwa Donalda Trumpa. W kampanii prezydenckiej sztabowcy chcą udowodnić, że pod rządami Tuska relacje z USA są zagrożone. Stąd słowa o antyamerykańskiej rebelii, słabej, nieprzetworzonej militarnie UE i spiskowaniu z Berlinem.

Szarżę PiS skomentował premier, napisał, że stoją za nią moralni i polityczni bankruci. Atakując Sikorskiego, który spokojnie wyłożył Muskowi polską rację stanu, politycy PiS stracili resztki narodowej godności.

Politycy koalicji mówią, że zmasowana krytyka Sikorskiego wynika z osobistej niechęci PiS do ministra, który „jest jednym z bardziej zniechęconych polityków w tym środowisku, tam nie przepuszczą żadnej okazji by zaatakować” – słyszmy. Kluczowe znaczenie ma tu kampania prezydencka. – W sztabie PiS jest zapewne nerwowo, sondaże pokazują, że Nawrocki traci, trwa poszukiwanie sposobów na zmianę tego trendu – komentuje nasz rozmówca. Stąd pomysł, by promować Nawrockiego jako kontynuatora linii politycznej Andrzeja Dudy, który szczyci się doskonałymi relacjami z obecną amerykańską administracją. – Wprowadzanie poważnej dyplomacji na Twittera nie służy państwu polskiemu – oświadczył Nawrocki. Dodał, że Musk wcale nie napisał, że chce wyłączyć system, osobiście jest przeciwny ta-

kiemu scenariuszowi. I przy okazji oświadczył, że dyplomację Sikorskiego ocenia krytycznie. Zapewnił, że jeśli zostanie prezydentem, to zadba o silny sojusz z USA.

KO czeka z ripostą

W KO uważają, że ich główni konkurenci mają problem ze zbudowaniem wizerunku Nawrockiego jako kandydata zorientowanego w sprawach polityki międzynarodowej. – Jest po prostu mało wiarygodny w temacie, który zdominował kampanię – komentuje nasz rozmówca z KO.

W obozie władzy są politycy, którzy przekonują, że Sikorski wymusił deklarację o nienaruszalności systemu satelitarnego, który obsługuje ukraińskie wojsko. Jednak są też opinie, by nie dać się prowokować zaczepkom ze strony otoczenia Donalda Trumpa. – Choć Sikorski merytorycznie ma rację, czasem lepiej poczekać z ripostą – słyszmy.

Rzecznik MSZ Paweł Wroński mówił, że dzięki publicznej wymianie zdań Amerykanie zaczynają zdawać sobie sprawę, że działalność firmy Starlink w Ukrainie nie jest wyłącznie charytatywna. A Polska pokrywa część kosztów systemu. – To jest dyskusja między polskim podatnikiem a dostawcą usług, który grozi Ukrainie, upajając się być może jej obecną pozycją – komentował Wroński. ●

• Komentarz ► 2

W kampanii
prezydenckiej
sztabowcy chcą
udowodnić,
że pod rządami
Tuska relacje z USA
są zagrożone

Dyplomacja i arogancja

Sikorski się postawił

Wielński



Polski rząd od tygodni przestępował z nogi na nogę, by nie zrobić niczego, co zwróciłoby na Polskę uwagę nowej administracji USA. No i się skończyło. Szef MSZ Radosław Sikorski wszedł w internetecie w, delikatnie mówiąc, nieprzyjemną dyskusję z Elonem Muskem, miliarderem, bliskim współpracownikiem prezydenta Donalda Trumpa. Poszło o starlinki dla Ukrainy. Musk na należącej do niego platformie X napisał, że „cały ukraiński front by się zawalił, gdyby wyłączył Starlinka”, czyli system dostępu do internetu przez sieć satelitów, z którego korzystają ukraińskie siły zbrojne. Sikorski od razu przypomniał mu, że rachunki za ukraińskie starlinki – 50 mln dol. rocznie – pokrywa Polska. I pouczył, że „abstrahując od etyczności groźenia ofierze agresji, jeśli SpaceX (firma Muska) okaże się niewiarygodnym dostawcą, będziemy zmuszeni szukać innych dostawców”.

Musk wpadł wówczas w furję, kazał Sikorskiemu się uciszyć, nazywał go „małym człowiekiem” i wyśmiał, mówiąc, że dla Starlinka nie ma zamiennika. W końcu zapewnił jednak, że Starlink na Ukrainie będzie działać. Do dyskusji włączył się sekretarz stanu USA Marco Rubio, oświadczając, że „nikt w żaden sposób nie grozi odcięciem Ukrainy od Starlinka”. Sikorskiemu kazał podziękować Muskowi, bo jego zdaniem bez Starlinka „Ukraina dawno temu przegrałaby wojnę”, a Rosjanie staliby teraz na granicy z Polską.

Sikorski faktycznie podziękował. Ale za to, że Rubio potwierdził, iż nikt Ukraińcom nie wyłączy internetu. Czy parafrazując słowa prezydenta Francji Jacques’a Chiraca – i bezczelnej rady Muska – szef naszej dyplomacji „stracił okazję, by siedzieć cicho”? Bynajmniej. Sikorski zachował się, jak trzeba.

Administracja Trumpa – gdy okazało się, że Ukraińcy nie dadzą się upokorzyć ani zastraszyć – odcięła walczący z Rosją kraj od pomocy wojskowej i wsparcia wywiadowczego. Pojawiają się też niepotwierdzone informacje, że przestały działać systemy walki elektronicznej przenoszone przez ukraińskie myśliwce F-16. Wyłączenie Ukraińcom satelitarnego internetu byłoby logiczną

kontynuacją prowadzonej przez Biały Dom kampanii zmuszania Ukraińców do zawarcia niekorzystnego dla nich pokoju z Rosją. Unia Europejska na szybko montuje koalicję firm internetowych i satelitarnych, które mogłyby stworzyć system komunikacji alternatywny dla Starlinka. Na starcie jest jasne, że nie będzie tak niezawodny jak amerykański, bo brakuje mu satelitów i minie sporo czasu, zanim uda się umieścić odpowiednią liczbę na orbicie.

Sikorski zagrał ostro, ale dostał to, czego potrzebuje Ukraina: jasnego zapewnienia sekretarza stanu USA, że jej żołnierze na froncie będą mieli łączność.

Z wymiany tweetów jest jeszcze jedna korzyść. Dowiedzieliśmy się, kto w Polsce jest kim. Gdy Elon Musk nazywał szefa polskiego MSZ „małym człowiekiem”, a Rubio kazał mu dziękować Muskowi, politycy PiS słali Amerykanom wiernopoddanicze hołdy. „Thank you, Elon Musk” – pisała posłanka Katarzyna Sójka, dawna dwutygodniowa ministra zdrowia. „Przepraszam za Sikorskiego” – to głos posła Arkadiusza Mularczyka, b. wiceministra spraw zagranicznych.

Do tego poddańcze komentarze wygłosili na należącej do Muska platformie posłowie: Dominik Tarczyński, Janusz Kowalski, Paweł Jabłoński, Radosław Fogiel, Szymon Szynkowski vel Sęk.

PiS miał nie prowadzić polityki na kolanach. Potrafię zrozumieć, że można Sikorskiego szczerze nie znosić. Ale walenie na oślepa w polskiego ministra, gdy broni polskiego interesu i polskiego bezpieczeństwa, i jednocześnie podlizywanie się Amerykanom, którzy przestają wspierać Ukrainę, to w zasadzie targowica. A dopuszczają się tego posłowie partii, która zapowiadała, że nie będzie prowadzić polityki na kolanach, że będzie chronić polską suwerenność, że „nie będą im w obcych językach narzucać”. Stosunek do Elona Muska pokazuje, jak niewiele z tego zostało.

Administracja Trumpa zapowiada nalożenie ceł na Unię Europejską, chce ograniczyć gwarancje bezpieczeństwa dla sojuszników z NATO. Z premedytacją osłabia walczącą Ukrainę. Uderza w filary bezpieczeństwa naszego kraju. A od zaprzysiężenia nowego prezydenta minęło dopiero półtora miesiąca. Niewykluczone, że w najbliższym czasie czeka nas jeszcze bardziej poważny kryzys w relacjach.

Dobrze wiedzieć, na kogo nie będzie można wtedy liczyć. ●

Bartosz T. Wielński



*Obowiązkowa służba wojskowa
to rozwiązanie z innej epoki.
Zmieniły się armie, zmienił się
typ żołnierza. Nie żołnierz służby
zasadniczej, ale ochotnik motywowany
patriotyzmem lub pieniędzmi
– to jest przyszłość nowoczesnej
armii*

BRONISŁAW KOMOROWSKI
b. prezydent RP w Radiu RMF24

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34366245

Z głębokim żalem i poczuciem straty przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr hab. n. med.

Henryka Majchrzaka

twórcy i wieloletniego Ordynatora Klinicznego Oddziału Neurochirurgii
Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach
Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 w Sosnowcu
oraz byłego prezesa Polskiego Towarzystwa Neurochirurgów.

Odszedł od nas wspaniały człowiek, wybitny neurochirurg,
nauczyciel kilku pokoleń lekarzy.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy
wyrazy szczerego współczucia

Zarząd Polskiego Towarzystwa Neurochirurgów

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34366212

Drogi Edku,

z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Twojej

Mamy

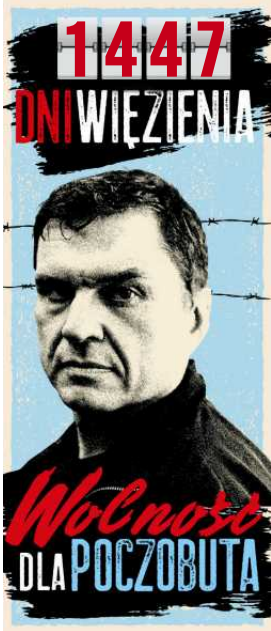
W tym trudnym czasie jesteśmy z Tobą i składamy Tobie i Twojej Rodzinie

szczerze wyrazy współczucia

Zarząd i Przyjaciele z Polsatu



Andrzej rysuje



Duże nadzieje przed Dżeddą

Delegacje Ukrainy i Stanów Zjednoczonych mają się dziś spotkać w Arabii Saudyjskiej.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Z publikacji w mediach wynika, że USA mają zamiar wysondować, czy Ukraina jest gotowa do ustępstw na rzecz Rosji.

Spotkanie w mieście Dżedda zostało potwierdzone w ubiegłym tygodniu. W skład delegacji ukraińskiej wejdą szef Biura Prezydenta Ukrainy Andrij Jermak, minister spraw zagranicznych Andrij Sybiha, minister obrony Rustem Umerow oraz zastępca kierownika prezydenckiego biura Pawło Palisa.

Stany Zjednoczone mają reprezentować: sekretarz stanu Marco Rubio, doradca Białego Domu ds. bezpieczeństwa narodowego Mike Waltz oraz Specjalny wysłannik prezydenta USA do spraw Bliskiego Wschodu Steve Witkoff.

W trakcie spotkania może zostać podpisana tzw. umowa o minerałach, której nie udało się zawrzeć pod koniec lutego w Waszyngtonie. Spotkanie Wołodymyra Zelenskiego z Donaldem Trumpem w Białym Domu zakończyło się wówczas kłótnią.

„Z naszej strony jesteśmy wyraźnie nastawieni na konstruktywne rozmowy. Mamy nadzieję, że będziemy w stanie omówić i uzgodnić niezbędne rozwiązania i kroki” – pokreślił kilka dni temu ukraiński prezydent.

Komentatorzy wskazują, że od tego spotkania zależy bardzo wiele. Kijów ma nadzieję na unormowanie relacji z USA. Ale zdaniem CNN stawka jest wyższa, USA powinny pokazać, jaka jest ich wizja pokoju.

Częściowe zawieszenie broni?

Co zaproponuje Ukraina, aby odnowić amerykańską pomoc?

Według „The Financial Times”, które powołuje się na ukraińskich urzędników, Kijów chce złożyć ofertę częściowego zawieszenia broni. Ma ono dotyczyć uderzeń w głębi terytorium Rosji oraz działań bojowych na Morzu Czarnym. Według „FT” nacisk administracji Trumpa po kłótni w Białym Domu zmusił Zelenskiego i jego otoczenie do zmiany pozycji.

– Taktyka uległa zmianie. Teraz najważniejsza jest normalizacja stosunków z USA, i jeśli wcześniej planowano najpierw uzyskać gwarancje bezpieczeństwa, a następnie dążyć do zawieszenia broni, to teraz jest jasne, że nie nastąpi to w tej kolejności – podkreśla w rozmowie z „FT” politolog Wołodymyr Fesenko.

Ukraina oczekuje, że takie podejście doprowadzi do skasowania przez Waszyngton zamrożenia przekazywania danych wywiadowczych oraz pomocy wojskowej.

– Celem wszelkich negocjacji między ukraińskimi i amerykańskimi władzami w Arabii Saudyjskiej będzie, między innymi, uzgodnienie wznowienia pomocy – powiedział Fedir Wenisławski, deputowany i członek parlamentarnej Komisji ds. Bezpieczeństwa Narodowego.

Z kolei według „The Times” w Kijowie w weekend przebywał doradca ds. bezpieczeństwa narodowego brytyjskiego premiera Jonathan Powell. Miał on przekonsultować stronę ukraińską w kwestii prowadzenia rozmów z Amerykanami w Arabii Saudyjskiej. Londyn chce uniknąć powtórzenia awantury, do której doszło w Białym Domu. Jednocześnie brytyjski premier Keir Starmer stara się przekonać amerykańską administrację do wznowienia przekazywania danych wywiadowczych.



• Wołodymyr Zelenski i książę Muhammad ibn Salman w czerwcu ubiegłego roku w Dżeddzie FOT. BANDAR ALGALLOUD

Trump chce, aby Zelenski podjął pewne kroki w kierunku wyborów na Ukrainie i być może ustąpienia ze stanowiska przywódcy kraju

W grze ustąpienie Zelenskiego

Agencja Reuters poinformowała wczoraj, że amerykańska delegacja podczas rozmów w Dżeddzie zamierza ustalić, czy ukraińska władza jest gotowa pójść na ustępstwa terytorialne wobec Rosji w celu zakończenia wojny.

– Nie można jednocześnie mówić „Chcę pokoju” i „Odmawiam kompromisu” – powiedział agencji jeden z amerykańskich urzędników.

Inny z rozmówców podkreślił, że USA chcą zobaczyć, czy Ukraina jest zainteresowana „realistycznym pokojem”, a nie tylko „granicami z 2014 albo 2022 r.”.

Waszyngton chce też podczas tych rozmów przekonać się, czy Ukraina jest poważnie nastawiona na poprawę relacji z administracją Donalda Trumpa.

Jednocześnie NBC News poinformowała, że amerykański prezydent w rozmowach prywatnych ze swoim otoczeniem wskazywał, że samo podpisanie umowy o minerałach może nie wystarczyć do odnowienia pomocy dla Ukrainy. Trump chciałby zobaczyć gotowość Zelenskiego do ustępstw.

– Trump chce również, aby Zelenski podjął pewne kroki w kierunku wyborów na Ukrainie i być może ustąpienia ze stanowiska przywódcy kraju – stwierdził jeden z rozmówców NBC.

Ale to raczej nie spotka się akceptacją w Ukrainie. Opublikowane 7 marca przez Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii najnowsze dane pokazują, że ukraińskiemu prezydentowi ufa 67 proc. Ukraińców.

Ukraina „może nie przeżyć”

Prezydent USA podczas niedzielnej rozmowy z dziennikarzami na pokładzie samolotu Air Force One powiedział, że Waszyngton „nie ma” już odnowił wymianę informacji wywiadowczych z Ukrainą. Dodał również, że oczekuje pozytywnych rezultatów rozmów w Arabii Saudyjskiej.

Z kolei w kolejnym wywiadzie dla Fox News, Trump oświadczył, że nie odczuwa wdzięczności ze strony ukraińskiego prezydenta. Dodał również, że Ukraina nawet z pomocą amerykańską może „nie przeżyć”. Kiedy dziennikarka zauważyła, że zdaniem niektórych komentatorów, prezydent USA popiera w tej wojnie stronę rosyjską, Trump stwierdził, że „nikt nie był bardziej surowy wobec Rosji” niż on.

– Zatrzymałem gazociąg Nord Stream 2. Przede mną spokojnie go budowali, zamierzali zaopatrywać Niemcy i wszystkich w Europie, a ja go zatrzymałem – powiedział Trump. Przypomnijmy, że prezydent

USA faktycznie podpisał ustawę, która zablokowała budowę gazociągu, ale jej inicjatorem był Kongres.

Jednocześnie amerykański prezydent powtórzył, że „dobrze porozumiewa się” z Putinem.

Według telewizji CNN amerykańska delegacja może też spotkać się w tym tygodniu w Arabii Saudyjskiej na kolejnej rundzie rozmów z Rosjanami. Wcześniej takie rozmowy anonsował sam Trump.

Jednak MSZ Rosji oświadczyło wczoraj, że w tym tygodniu nie zaplanowano rozmów ze stroną amerykańską w Arabii Saudyjskiej.

Do Arabii Saudyjskiej z oficjalną wizytą poleciał wczoraj Wołodymyr Zelenski. Nie weźmie on jednak udziału w rozmowach z amerykańską delegacją. Ukraiński prezydent miał odwiedzić Rijad w lutym. Jego wizyta została skasowana po tym, kiedy okazało się, że w tym czasie spotykają się tam Amerykanie z Rosjanami, co było zaskoczeniem dla Kijowa. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34366201

Rodzinie Kędzierskich

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu odejścia

Ojca, Teścia i Dziadka

składają

przyjaciele z GRUPY ERGIS



Europa w stanie zagrożenia

Co zrobi USA, jeśli Rosja uderzy w NATO

Musimy zwalczyć w sobie nuklearny lęk. Rosja musi być przekonana, że w razie zagrożenia użyjemy broni atomowej.

ROZMOWA Z

MICHELEM GOYAemerytowanym pułkownikiem
marynarki francuskiej, doktorem
historii i ekspertem ds. wojskowych

MARTA K. KIELCZEWSKA: Czy orędzie prezydenta Macrona z 5 marca do brze oddaje stan zagrożenia Europy?
MICHELEM GOYA: Prezydent jasno przedstawił zagrożenie rosyjskie. Podkreślił konieczność poczynienia wysiłków finansowych na rzecz planów militarnego sprostanania mu, choć nie wskazał, skąd miałyby pochodzić fundusze na zbrojenia. Nie całkiem wprost przyznał, że na sojuszniku amerykańskim nie za bardzo można polegać i przyjdzie nam się bez niego obyć. Poparł sprawiedliwy pokój i gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy, zapowiadając, że być może niezbędne będzie wysłanie wojsk. Zapowiedział też możliwość rozciągnięcia francuskiego parasola nuklearnego na Europę. Analiza i ton orędzia są właściwe. Teoretycznie Francja mogłaby przeprowadzić budowę europejskiego systemu obrony, ale nie w sytuacji słabego zaplecza politycznego Macrona. Widać to w jego dyskursie: jasno wyraził potrzebę działania, lecz był dużo mniej konkretny co do środków, jakimi Francja miała by osiągnąć nakreślone przez niego cele.

Na ile Francuzi popierają pomysł wysłania wojsk do Ukrainy?

– Według najnowszego sondażu 65 proc. jest przeciw. Zagrożenie ze strony Rosji jest postrzegane jako odległe i nieokreślone. Trudniej w tej sytuacji mobilizować do zaciskania pasa, tym bardziej w panującej sytuacji wysokiego deficytu, kryzysu gospodarczego, problemów społecznych. Przeciętny Francuz nie zamartwia się sprawami geopolityki, a Rosja jest dla niego daleko.

Stany Zjednoczone wstrzymały pomoc dla Ukrainy. Jakie będą tego skutki?

– Zaczniemy od tego, że Amerykanie dostarczają 30-40 proc. sprzętu używanego w Ukrainie. Ukraińcy produkują około jednej trzeciej swojej broni, a pozostałą jedną trzecią dostarczają Europa i kilka państw spoza niej. Zasadnicze znaczenie pomoc amerykańska ma w zakresie amunicji: wstrzymanie jej dostaw w 2024 r. na pół roku najbardziej odczuła artyleria. Teraz zamrożenie pomocy dość szybko doprowadzi do braku najważniejszych pocisków takich jak Patriot – Ukraińcy nie mają tej broni w zapasie. I ucierpi na tym, z czasem coraz doskonalsza, ich obrona



• Zniszczenia po rosyjskim ataku w Pokrowsku w obwodzie donieckim w Ukrainie. Miasto znajduje się na linii frontu, 6 marca 2025 r.

FOT. REUTERS/INNA VARENYTSA

Europa się dozbroi

800

• MLD EURO

• **przeznaczony na dozbrojenie państw członkowskich – taki plan przedstawiła szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen po wstrzymaniu przez USA pomocy wojskowej dla Ukrainy**

powietrzna. Na froncie zabraknie pocisków artyleryjskich, systemów artylerii rakietowej HIMARS i pocisków balistycznych ATACMS. To mocno osłabi armię ukraińską. Ironia losu polega na tym, że na froncie armii ukraińskiej udało się osiągnąć rodzaj równowagi z rosyjską. Jej uderzenia dalekiego zasięgu zadawały duże straty Rosjanom, co znacznie opóźniło ich operacje. I Kijów mógł mieć nadzieję, że za kilka miesięcy Rosjanie wyczerpią swoje zapasy sprzętu. A to – przy założeniu utrzymania nadal oporu – mogłoby sprawić, że sytuacja na froncie zaczęłaby im sprzyjać.

Wstrzymanie materialnej pomocy amerykańskiej nie będzie odczuwalne natychmiast. Ukraina ma trochę rezerw, ale w ciągu kilku tygodni decyzja amerykańska może przechylić losy wojny na stronę Rosji. Co zaś się tyczy danych wywiadowczych, Francja od razu zaoferowała Ukrainie pomoc, ale prawda jest taka, że nie będzie równie efektywna jak informacje Amerykanów. Wszystko jest elementem presji na Zelenskiego – ma ustąpić w kwestii zawieszenia broni i umowy na eksploatację złóż ziem rzadkich.

Dlaczego Amerykanie chcą odejścia Zelenskiego?

– Przede wszystkim chcą jego uległości. I nie mieliby nic przeciwko jego odejściu z urzędu. Niewątpliwie Trump go nie znosi. Od jakiegoś czasu słychać postulat zorganizowania w Ukrainie wyborów. De facto chodzi o zastąpienie Zelenskiego bardziej ugodowym politykiem, który zaakceptowałby poddanie się Ukrainy czy choć zawieszenie broni. To hojny prezent dla Putina.

Dlaczego akurat wtedy, gdy Ukraińcy przegrali przegrywać na froncie,

wywiera się na nich tak bezwzględna presja?

– To prawda, że Rosjanie niemal przestali posuwać się do przodu. A w niektórych miejscach Ukraińcy przeszli do kontrataku. Niebo jest o wiele lepiej bronione przed rosyjskimi atakami pocisków i dronów m.in. dzięki francuskiemu samolotom Mirage i amerykańskiemu F-16. Ukraińcy dzięki dronom własnej produkcji dysponują efektywną artylerią powietrzną: zadają nimi połowę strat rosyjskich, ludzkich i nawet materialnych. Trump ma to wszystko w głębokim poważaniu. Obsesyjnie dąży do jak najszybszego zakończenia konfliktu. Chce być uznany za siewcę pokoju, podejrzewa się go wręcz o ambicję uzyskania Pokojowej Nagrody Nobla. Zależy mu też na dobrych relacjach z Putinem. A Zelenski mu stoi na drodze. Trumpa nie obchodzi rzeczywista sytuacja na froncie, nawet jeśli ją dobrze zna.

Dużo mówi się o europejskiej obronie, w której ewentualnie francuska broń nuklearna miałaby odegrać ważną rolę. Na ile jest to realne?

– Wiarygodność Amerykanów jako sojusznika czy gwaranta bezpieczeństwa, zwłaszcza nuklearnego, legła w gruzach. Fakt, że USA są gotowe porzucić Ukrainę, że Donald Trump przejmuje język Putina i rozważa zawarcie z nim partnerstwa strategicznego, czyli formy sojuszu z państwem będącym jawnym przeciwnikiem krajów europejskich, mocno nadźwignęło zaufanie do Waszyngtonu. Stany znacznie straciły na wiarygodności w ramach NATO. Spekuluje się nawet, że Trump zgodzi się na wycofanie wojsk amerykańskich z krajów dawnego Paktu Warszawskiego. Nie dziwi więc, że kraje bałtyckie poczuły się za-

grożone. NATO ma możliwość użycia broni jądrowej w Europie według zasady stopniowanej riposty. Czyli w sytuacji zagrożenia inwazją jakiegoś państwa Ameryka mogłaby użyć bomb nuklearnych B61 rozmieszczonych w Europie jako silnego ostrzeżenia dla Rosjan. A w razie potrzeby posunąć się dalej. Pytanie jednak, czy Trump sięgnąłby po te bomby w przypadku ataku Rosji na kraje bałtyckie? Odwet rosyjski, zapewne też jądrowy, dotknąłby interesów amerykańskich. A istnieją poważne wątpliwości, czy Trump byłby skłonny poświęcić Amerykanów, używając broni nuklearnej przeciwko Rosji. W tym kontekście nie dziwi, że przyszły kanclerz Friedrich Merz rozważa zwrócenie się do Francji o rozszerzenie na Niemcy jej parasola nuklearnego. To już samo w sobie stanowi rewolucję w Europie. Jednak w praktyce napotyka szereg trudności.

Jakich?

– Przede wszystkim broni jądrowa jest niepodzielna, nie można posiadać jej wspólnie. Choćby dlatego, że traktat o nieprolifracji z 1968 r., nadal mający status świętej krowy w stosunkach międzynarodowych, zakazuje przekazywania jej innemu krajowi. A decyzję o jej użyciu podejmuje się wewnątrz danego kraju, a nie na scenie międzynarodowej. Jednakże panuje zgoda co do tego, że broń jądrowa ma służyć ochronie życiowych interesów narodu. A także, że może być użyta tylko przeciwko innemu państwu jądrowemu. Francja w swojej doktrynie formalnie to stwierdza. Więc jedynym możliwym scenariuszem byłby atak rosyjski na tyle poważny, że usprawiedliwiłby użycie broni nuklearnej, by położyć mu kres. Wszy-

Europa w stanie zagrożenia

scy, w tym Francja, podtrzymują celowo strategiczną dwuznaczność definicji zakresu swoich interesów życiowych. By zacytować gen. de Gaulle’a z 1964 r., nie zatrzymują się one na naszych granicach. Stąd możliwość użycia broni nuklearnej do obrony naszych sąsiadów. Ale nie ma listy państw, których dotyczą interesy życiowe Francji. Jak powiedział Emmanuel Macron, Francja mogłaby, niczym USA albo raczej w ich zastępstwie, rozmieścić swoją broń nuklearną w państwie sojuszniczym. Pozostałaby pod jej kontrolą, ale na terytorium innego państwa.

Jej potęga nuklearna byłaby w stanie obronić Unię Europejską?

– Opiera się ona na dwóch filarach – łodziach podwodnych i samolotach bojowych Rafale z raketami średniego zasięgu ziemia-powietrze. Z technicznego punktu widzenia nie jest to dostosowane do pełnienia funkcji parasola nuklearnego. Dlaczego USA rozmieściły broń w Europie? Przecież ich możliwości odstraszania mogłyby działać z terenu ich kraju dzięki rakietom międzykontynentalnym. Ale oni chcieli uniknąć ewentualnej riposty uderzającej w ich własne terytorium. Poza tym ich bomby B61 w odróżnieniu od naszych są relatywnie słabe. Zaletą substrategicznej broni nuklearnej, dawniej zwanej taktyczną, jest to, że riposta byłaby proporcjonalna. Na tym polega paradoks strategii nuklearnej, bo dzięki temu użycie broni jądrowej staje się bardziej wiarygodne. Atak potężną francuską bombą atomową oznacza ripostę na ziemi francuskiej zdolną zmieść z powierzchni ziemi całe miasto.

Rozmieszczenie broni jądrowej u sąsiadów to sposób na odsunięcie od siebie tego gromu: jeśli atak nastąpi z terytorium Polski, to Polska będzie celem odwetu. To smutne dla Polski, dla Francji mniej. A jeśli mniej, to może byłaby bardziej skłonna użyć tej broni. A skoro tak, to jej parasol staje się bardziej wiarygodny. W domenie atomowej nic nie jest jasno określone i ewidentne.

Ale trzeba zrobić wszystko, by uniknąć dylematu zastosowania broni jądrowej. Stąd konieczność odstraszania konwencjonalnego, czyli rozmieszczenia dostatecznej liczby wojsk w państwach bałtyckich, Polsce czy innych krajach zagrożonych przez Rosję, by zniechęcić ją do ataku z braku perspektywy na sukces. A jeśli jednak do ataku by doszło – by były w stanie go odeprzeć, zanim będzie ewentualnie konieczne zastosowanie w tym celu broni nuklearnej. Zakłada to oczywiście znaczny konwencjonalny wysiłek militarny, którego w obecnym stanie rzeczy nie ma.

Mamy oczywiście wojska w Europie Środkowej i krajach bałtyckich: np. 300 żołnierzy francuskich wchodzi w skład batalionu brytyjskiego w Estonii. Oczywiście jednym batalionem nie zatrzyma się rosyjskiej armii, ale ten batalion zapalnik zmusza Rosjan do bicia się z Francuzami, Brytyjczykami czy Kanadyjczykami, czyli de facto do wypowiedzenia tym krajom wojny. Więc odstraszanie jest obecnie głównie polityczne, a nie militarne. A dobrze by było, by było również wojskowe.

Jaki jest stan francuskiej armii?

– Nasza armia jest doświadczona w bojach, w ofensywie, w prowadzeniu wojny. To jej duży atut. Została stworzona do przenoszenia akcji militarnych w teren, np. w Afryce. Jest świetnie wyposażona, ale mało liczebna. I w tym formacie nie jest zaadoptowana do wojny wysokiej intensywności w Europie, o której tu mowa. Jednak trudno będzie szybko

zwiększyć liczebność sił zbrojnych, gdyż pozbyto się wszelkich służących do tego narzędzi. Szacuje się, że do wojny pełnoskalowej rozłożonej w czasie Francja byłaby w stanie wystawić 15 tys. żołnierzy z pełnym ekwipunkiem, przy dużym wysiłku – być może 20 tys. W Ukrainie po obu stronach konfliktu walczą setki tysięcy żołnierzy.

Ursula von der Leyen ogłosiła plan dozbrajania Europy w wysokości 800 mld euro. Co pan o tym myśli?

– Najwyższy czas. Dawno trzeba było o tym pomyśleć. To podobny plan inwestycyjny jak w przypadku pandemii. Ale nie zapominajmy, że nie chodzi tu jedynie o aspekt finansowy, tylko o inwestycje, na których realizacje potrzebne są lata. To plan niezbędny choćby po to, by móc się uniezależnić od Stanów Zjednoczonych w wielu dziedzinach. Europa musi wreszcie stać się strategicznie autonomiczna. Ale to wszystko wymaga czasu.



Najbardziej zagrożonymi członkami NATO są kraje bałtyckie, państwa terytorialnie małe, z łącznie 8-milionową ludnością. Być może niebezpieczeństwo najazdu dotyczy także przesmyku suwalskiego

Po spotkaniu w Londynie prezydent Macron mówił o europejskim planie rozejmu.

– Logika dyplomatyczna nie zawsze jest zgodna z wojskową. Wdrożyć w życie rozejm częściowy, stopniowe zaprzestanie pewnych walk, byłoby bardzo trudno. Obowiązywać powinna logika: wszelkie walki albo żadna. Zakaz walk w powietrzu oznaczałby, że Ukraińcy nie mogliby kontynuować swoich uderzeń w głąb terytorium wroga, co Rosjanom ułatwiłoby ofensywę na froncie. Czyli zamiast zatrzymać walki, tylko by się je zintensyfikowało. W propozycji chodzi raczej o próbę odzyskania inicjatywy przez Europę i o wysondowanie woli obu stron konfliktu zaprzestania walk.

To pomysł czysto technokratyczny-dyplomatyczny, bardzo trudny do realizacji.

Jakie mogłyby być gwarancje bezpieczeństwa procesu pokojowego?

– Rozmieszczenie wojsk europejskich miałoby dopilnować realnego zaprzestania działań zbrojnych na froncie. Albo wręcz je wyegzekwować. Tak naprawdę są tylko dwa rozwiązania: „błękitne helmy” albo wojska z mandatem ONZ do obserwacji, na wzór misji w Libanie. Tylko że taka siła do niczego by nie służyła. Gdyby rosyjskie czołgi przekroczyły linię rozejmu i na nowo zaatakowały, wojska ONZ nic by nie zrobiły. Ponieważ byłoby to rozwiązanie całkiem bezużyteczne, Rosjanie mogliby na nie wyrazić zgodę, by wykazać się dobrą wolą.

Ukraińcy natomiast chcą prawdziwych gwarancji bezpieczeństwa, tzn. prawdziwych wojsk, które by ich chroniły i odegrałyby rolę odstraszania wobec Moskwy. Czyli brygady – francuskie, brytyjskie czy innych krajów gotowe w razie potrzeby bić się za Ukrainę – upoważnione do podjęcia walk, gdyby Rosjanie znowu weszli na ich terytorium. Moskwa

oczywiście nigdy się na to nie zgodzi. A jeśli Moskwa powie „nie”, Trump też się na ten pomysł nie zgodzi. Nie mówiąc o tym, że wysłanie wojsk na teren Ukrainy wymaga zgody parlamentów narodowych. Tymczasem w obecnej sytuacji politycznej, m.in. we Francji, nie jest pewne, że parlament zagłosowałby za. A prezydent może sam zdecydować o wysłaniu wojsk tylko na cztery miesiące. Dlatego według mnie jedynym realistycznym rozwiązaniem byłoby rozmieszczenie wojsk w sąsiedztwie Ukrainy, w Polsce bądź Rumunii. Całe brygady lądowe, powietrzne itd., które chroniłyby te państwa i Europę Środkową, a w razie potrzeby weszłyby do Ukrainy. Pytanie tylko: czy Amerykanie byłiby gwarantem tego rozwiązania? Skłonni, choćby niebezpośrednio, wspierać siły pilnujące pokoju? Jeśli to byłyby siły ONZ, zapewne tak, bo czemu nie? Natomiast w przypadku sił europejskich wydaje się to mało realne. Pytanie też, czy bez pomocy Amerykanów Europejczykom udałoby się efektywnie gwarantować pokój. Ja myślę, że tak. Inni sądzą, że nie.

Zdaniem ministra spraw zagranicznych Jeana-Noela Barrota nigdy wcześniej ryzyko wojny na kontynencie europejskim nie było tak wysokie.

– Nie ma wątpliwości co do faktu, że Rosja prowadzi agresywną politykę imperialistyczną. Dysponuje ku temu trzema narzędziami. Po pierwsze: wojną hybrydową. Moskwa ma możliwości prowadzenia bardziej lub mniej tajnych działań w Europie, zwłaszcza w zakresie wpływów politycznych. Manipulacja, mieszanie się w wewnętrzne życie polityczne państw, sankcje ekonomiczne, sabotaż, demonstracja siły, by wzbudzić strach. Wszystko, co pozwala zmienić bez walki politykę obcego kraju na przychylną Moskwie. Po drugie: dysponuje też możliwością organizowania punktowych ataków militarnych, np. błyskawiczne operacje wojskowe jak w Gruzji w 2008 r., na Krymie w 2014 r. czy w Syrii na rzecz Baszara al-Asada, by postawić wszystkich przed faktem dokonanym. Atak na Ukrainę w 2022 r. też miał być bardzo krótką i brutalną operacją militarną. Od dłuższego czasu Europa bierze pod uwagę taki scenariusz. Rosja nie ma materialnych możliwości najechnia na całą Europę Zachodnią. Ale jest w stanie przeprowadzić błyskawiczną ofensywę na swoich peryferiach, zająć jakieś terytorium i postawić NATO przed faktem dokonanym.

Najbardziej zagrożonymi członkami NATO są kraje bałtyckie, państwa terytorialnie małe, z łącznie 8-milionową ludnością, leżące na granicy z Rosją i oddalone od serca NATO. Być może niebezpieczeństwo najazdu dotyczy także przesmyku suwalskiego. Wreszcie – po trzecie – narzędziem Moskwy jest broń atomowa. Nie po to, żeby jej użyć, lecz by opóźnić lub uniemożliwić ewentualną eskalację konfliktu z krajami NATO. Czyli operacja wojskowa ze straszakiem atomowym, by inne kraje nuklearne nie użyły swojej i by utrzymać konflikt na poziomie konwencjonalnym, ograniczony w czasie i przestrzeni. Musimy być w stanie zwalczyć w sobie nuklearny lęk. Rosja musi być przekonana, że w razie zagrożenia użyjemy broni atomowej.

Co nam pozostaje?

– Na razie z pewnością musimy polepszyć naszą obronę przed wpływem tajnych operacji: nie jesteśmy w tym dobrzy. I wzmocnić nasze konwencjonalne siły zbrojne. Jeśli chcemy uniemożliwić Rosji działania na peryferiach Europy, nasza obecność tam musi być silna. Tak jak podczas zimnej wojny, kiedy w Niemczech zachodnich stacjonowały

wojska francuskie, belgijskie, kanadyjskie, by w razie potrzeby zatrzymać inwazję Sowieców. Teraz trzeba zrobić to samo na wschodnich rubieżach Europy. Tylko że w latach 80. wiadomo było, że Europa może liczyć na Stany Zjednoczone. A teraz de facto musimy prowadzić zimną wojnę bez nich. Oczywiście Rosja będzie nas oskarżać o agresję, o generowanie zagrożenia ze strony Zachodu. Ale nie ma innego rozwiązania.

Czy rozwód transatlantyki to już rzeczywistość czy nadal hipoteza?

– To jeszcze nie rozwód, ale na pewno separacja. Wcześniej występowały napięcia we wzajemnych stosunkach, ale nigdy tak istotne. Nie wygląda to dobrze. Po stronie Stanów Zjednoczonych wola zerwania więzi jest wyraźna.

Odnoszę wrażenie, że administracja Trumpa nie chce mieć sojuszników, uważa ich za kulę u nogi i konkurencję gospodarczą. USA są w trakcie niszczenia konceptu świata zachodniego. W dyskursie Trumpa nie ma miejsca na obronę wolnego świata czy w ogóle czegokolwiek, jak czynił to np. Ronald Reagan. Polityka zagraniczna Stanów cofnęła się o jakieś sto lat. To nawet nie jest „America First”, ale „America Only”.

To kwestia personalna administracji Trumpa czy wyraz głębszej tendencji?

– Wszyscy się nad tym zastanawiają. Czy to kryzys przejściowy, który potrwa tak długo jak kadencja Trumpa? Ale nie zapominajmy, że już podczas prezydentury Obamy i Bidena więzi transatlantyczne się rozluźniły. Od czasu zakończenia zimnej wojny USA stopniowo wycofują się z Europy. Zachowując jednak wolę zachowania więzi, przyjaźni, sojuszu, która teraz zniknęła. Może poza ideą sojuszu ekonomicznego, by uczynić z Europy dojną krowę.

W jakim sensie?

– Amerykanie zachowują kontrolę nad NATO, bo jest im to na rękę. To praktyczny instrument wpływów. Wymagają od Europy zwiększenia wydatków na zbrojenia, wzięcia na siebie większej odpowiedzialności za swoje bezpieczeństwo, co pozwoli Amerykanom się wycofać. A równocześnie wymagając od niej kupowania swojej broni. Chodzi o to, by NATO bardziej się USA opłacało, przynosiło im zyski. A jeśli nie, to się całkowicie wycofają, czyniąc z NATO wydmuszkę. Podstawowe pytanie brzmi: czy podwójny wybór Trumpa to anomalia, czy wyraz amerykańskiego izolacjonizmu, a Biden był tylko wyjątkiem?

Czemu Europa tak długo zwlekąa ze skonfrontowaniem się z nagą prawdą?

– W socjologii nazywamy to świadomą inercją. Widzimy nadchodzący problem i nie robimy nic, by go rozwiązać, bo wymagany wysiłek byłby zbyt wielki. Protektorat amerykański był wygodny. Wszystkim się wydawało, że nic poważnie Europie nie zagraża, pozwalało nam to także obniżyć wydatki na obronę. Do tego stopnia, że niektóre kraje europejskie nie są w stanie funkcjonować militarnie poza NATO, a NATO działać bez Amerykanów.

Wyraziliśmy zgodę na tę zależność. Kiedy kupujesz broń amerykańską, zgadzasz się, że Amerykanie mają wgląd w użycie ich sprzętu. Mogą odmówić ci prawa do użycia swoich samolotów, jeśli im to nie odpowiada.

Próba wyjścia z tego stanu zależności będzie trudna. Będzie wymagać dużego wysiłku finansowego. Europie zabrakło antycypacji i dopiero kryzys obudził nas do działania. Bo wyjścia nie ma: doszliśmy do ściany. ●

Rozmawiała Marta K. Kielczewska

Prokuratura zbada sprawę fałszywego psychologa

Czytelniczka wydrukowała reportaż „Wyborczej” o gdańskim pseudoterapeucie i wysłała do prokuratury. Zawiadomienie o przestępstwie złożyli też pacjenci, to samo zapowiada Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego czy Służba Więzienna.

Katarzyna Włodkowska

Reportaż „Nie różnisz się teraz dla mnie niczym od tego gwałciiciela”, opublikowaliśmy w „Dużym Formacie” 17 lutego. Prokuraturze tekst został przekazany 4 marca.

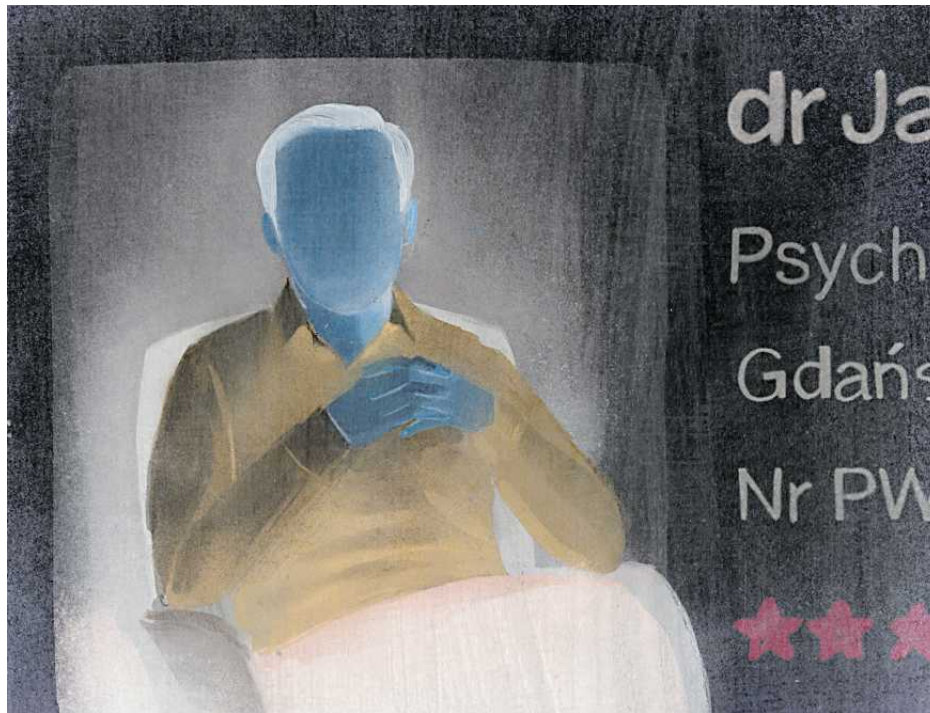
– Otrzymaliśmy wydruk celem rozważenia, czy doszło do popełnienia przestępstwa – potwierdza Mariusz Duszyński, rzecznik gdańskiej prokuratury okręgowej. – Obecnie prokurator, po zapoznaniu się z treścią reportażu, ustala jednostkę, która powinna dokonać oceny prawnokarnej złożonego zawiadomienia.

Po reportażu zgłosiło się do redakcji 17 nowych pacjentów, którzy także czują się poszkodowani. Dlatego 5 marca opublikowaliśmy drugą część historii. Dzień później zawiadomienie złożyło małżeństwo spod Gdańska – za pośrednictwem platformy ePUAP. Korzystali z usług Jakuba Wetta pod koniec 2023 roku i w 2024 roku. Kolejnego dnia do gdańskiej prokuratury poszła Agnieszka z partnerem.

– Czuję się moralnie obdarta, oszukana – opowiada Agnieszka. – Gdybym wiedziała, że Jakub Wett nie ma kwalifikacji, nigdy bym się do niego nie zgłosiła, nie opowiadała najgorszych rzeczy. Za dwa lata będę lekarzem. To przerażające, że można kupić dyplom uczelni wyższej i nie tylko udawać psychologa w gabinecie, ale też ubiegać się o stanowiska w państwowych instytucjach.

Kokaina w gabinecie

Jakub Wett w 2021 roku otworzył w Gdańsku gabinet, gdzie oferował psychoterapię, choć nie ukończył specjalistycznego szkolenia. Jak



• Po naszym drugim reportażu Znany Lekarz usunął z portalu konto Jakuba Wetta

RYS. JOANNA RUSINEK

podał reporterce „Dużego Formatu”, do lutego przyjął prawie 1200 pacjentów.

Opowieści o Wetcie są zbieżne: prośby o pieniądze, wykupywanie w receptomatach leków, od których jest uzależniony, obciążanie prywatnymi sprawami. Albo pozyskiwanie danych osobowych pod pretekstem wpisanego do karty pacjenta i wykupywanie tych lekarstw – na ich nazwiska. Tylko na Krystiana, jednego z bohaterów reportażu, Wett pobrał 126 recept. Sprawę bada policja w Tczewie, grozi za to do dwóch lat więzienia.

– Po przeczytaniu pani reportażu sprawdziliśmy swoje internetowe konto pacjenta – podaje małżeństwo spod Gdańska. – Również mamy tam nieswoje zrealizowane recepty na Egzystę i Pregabalinę.

Pacjentki opowiadają też o doprowadzaniu do intymnych zbliżeń czy proponowaniu kokainy – „bo mózg w trakcie terapii lepiej pracuje na substancjach psychoaktywnych”. Jedną z nich do dziś zmaga się z uzależnieniem.

– W gdańskiej komendzie wojewódzkiej byłam w poniedziałek 3 marca – relacjonuje Karolina. – Zgłosiłam swój przypadek i bohaterkę z pani reportażu, z którymi jestem

w kontakcie. Opowiedziałam o nadużyciach seksualnych i proponowaniu narkotyków.

Fałszywy psycholog

Pacjenci umawiali się z Jakubem Wettem przez portal znanylekarsz.pl. Przedstawiał się tam jako magister psychologii i psychotraumatolog (po rocznych studiach podyplomowych na Collegium Humanum). A w rubryce „O mnie”, której portal nie weryfikuje, dodawał, że zrobił szkolenie w nurcie terapii skoncentrowanej na rozwiązaniach i pracuje w podejściu psychoterapii egzystencjalnej. Do tego pokaźna lista firm i instytucji, w których pracował: szpital psychiatryczny, pogotowie, przychodnie czy areszt śledczy.

Dyplom magistra psychologii miał zdobyć na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w 2018 roku, jednak – jak ustaliłam – nie jest to prawdą. Jedyne dyplom tej uczelni, jaki posiada Wett, to magister teologii (2015 rok). Ten z psychologii kupił na czarnym rynku.

Fałszywy dyplom umożliwił Wettowi założenie konta na Znanym Lekarzu, pracę na stanowisku psychologa w dwóch przychod-

niach, w Areszcie Śledczym w Wejherowie czy wygranie konkursu ogłoszonego przez pomorski urząd wojewódzki – na psychologa w pogotowiu ratunkowym. Później z nominacji wojewody – w latach 2023 i 2024 – zasiadał w wojewódzkiej komisji lekarskiej (dokonuje oceny stanu zdrowia kandydatów do służby wojskowej). Wszystkie te instytucje analizują teraz z prawnikami dalsze kroki.

Jak poinformował prokurator Mariusz Duszyński, Prokurator Okręgowy w Gdańsku, nie czekając na zawiadomienia, zlecił śledczym sprawdzenie kwestii posługiwania się przez Jakuba Wetta podrobionym dyplomem.

Pracodawcy bez możliwości weryfikacji

Polskie przepisy nie dają pracodawcom prawa do potwierdzenia prawdziwości dokumentów składanych przez kandydatów w toku rekrutacji. Służba Więzienna wyjaśnia, że mimo to próbuje weryfikować przedstawiane dyplomy – pisząc do szkół czy uczelni wyższych.

– Nie zawsze otrzymujemy potwierdzenie ukończenia danej szkoły czy chociaż informację o odmowie przesłania potwierdzenia – mówi mjr Urszula Olszewska, rzecznik prasowy dyrektora Aresztu Śledczego w Wejherowie. – Każda osoba w dniu przyjęcia do służby potwierdza własnoręcznym podpisem fakt zobowiązania się do powyższej rotacji służbowej, tym samym przyjmując na siebie ciężar odpowiedzialności zarówno dyscyplinarnej, jak i karnej za popełnienie czynu zabronionego.

Major Olszewska przekazała, że zanim zatrudnili Wetta w kwietniu 2021 roku, próbowali potwierdzić w UKSW, czy rzeczywiście posiada dyplom psychologa. Ale nie otrzymali odpowiedzi. UKSW odpowiada, że „nie mają takiego zapytania w bieżącej dokumentacji”.

Posel Adrian Witczak (KO), wiceprzewodniczący podkomisji stałej do spraw nauki i szkolnictwa wyższego: – Pracodawcy powinni mieć możliwość weryfikacji wykształcenia i kwalifikacji. W jaki sposób miałyby się to odbywać, trzeba poddać analizie. Nadziejemy na zmiany jest opracowywany przez Ministerstwo Nauki projekt e-dyplomy. Przedsięwzięcie zakłada zastąpienie papierowego dokumentu formą elektroniczną i umieszczanie go w aplikacji mObywatel. Ułatwi to możliwość weryfikacji i ograniczy rynek fałszywek. Ma działać od przyszłego roku. ●

Dariusz Matecki w monitorowanej celi

Źródła „Wyborczej”: prokuratura była zaskoczona, że Dariusz Matecki po nocy spędzonej w TV Republika w piątek rano opuścił jej siedzibę.

Nakaz zatrzymania posła Mateckiego (PiS-Suwerenna Polska) był gotowy już w czwartek po południu. Gdyby Matecki był wtedy w Sejmie na głosowaniach, zatrzymanie nastąpiłoby po obradach. Ale polityk po południu nie przyszedł do Sejmu, tylko pojechał do TV Republika. Tam udzielał wywiadu i pokazywał się z dużą zieloną torbą spakowaną do aresztu. W Republice spędził noc i wyszedł stamtąd rano. Na X napisał, że jedzie do prokuratury,

ale po drodze został zatrzymany przez ABW.

– Co by było, gdyby Matecki został w Republice? – pytamy prokuratora związanego ze śledztwem. Odpowiada: – Byłby problem. Zgodnie z procedurą, musielibyśmy wtedy wezwać kierownika tej jednostki o umożliwienie przeszukania w celu zatrzymania podejrzanego, a gdyby odmówił, funkcjonariusze musieliby wejść z nakazem. To wszystko teoretycznie, bo wiadomo, że byłaby to ostateczność. Nikt nie chciał powtórki z wejścia do redakcji tygodnika „Wprost”.

Chodzi o sytuację z 2014 r. ABW weszła wtedy do „Wprost”, by przejąć nagrania tzw. afery podsłuchowej (podsłuchy polityków PO-PSL

z warszawskich restauracji). Skończyło się kompromitacją. Dziennikarze odmówili wydania nagrań oraz sprzętu, na miejsce przyjechali zwolennicy PiS, dziennikarze i politycy. Nieudana akcja filmowana

Posel siedzi w areszcie na warszawskim Służewcu. Został umieszczony w „warunkach szczególnej izolacji i zabezpieczenia”

na żywo przez media ciągnęła się parę godzin. W końcu ABW odpuszcila. Agenci zostawili na „placu boju” sprzęt służbowy, tzw. „walizkę operacyjną”.

Gdyby więc Matecki został w Republice na dłużej, a stacja odmówiła „wydania” posła, to decyzja o „słownym wejściu” musiałby zapaść na szczeblu politycznym. Zdjęcia z zatrzymania posła w opozycyjnej wobec władzy telewizji, możliwe starcia z protestującymi, byłyby wizerunkowo bardzo niekorzystne dla władzy. – Dobrze, że nie pojawił się taki problem i dylemat co robić – podsumowuje nasz rozmówca.

Dariusz Matecki po zatrzymaniu został przesłuchany dopiero w piątek po południu. Dzień póź-

niej sąd zgodził się aresztować go na 2 miesiące.

Posel siedzi w areszcie na warszawskim Służewcu. Jak się dowiadujemy, został umieszczony w „warunkach szczególnej izolacji i zabezpieczenia”. Oznacza to m.in.: pojedynczą celę, pełny monitoring, wzmożoną obserwację, większą częstotliwość kontroli w celi.

Jak tłumaczy „Wyborczej” rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak „to nie jest nasza prośba, tylko własna decyzja i inicjatywa Służby Więziennej”.

Szczególny nadzór podyktowany jest względami bezpieczeństwa aresztowanej osoby. ●

Wojciech Czuchnowski

Wybory prezydenta w rękach neosędziów

Prezydent Andrzej Duda odmówił podpisania ustawy, która miała zabezpieczyć wybory prezydenckie i odsunąć neosędziów od ich kontrolowania.

Łukasz Woźnicki

Decyzja Andrzeja Dudy dotyczy incydentalnej ustawy, która przewidywała szczególne rozwiązania wprowadzane na wybory 2025 r. Gdyby weszła w życie, uregulowałoby na nowo, jaki sąd orzeka o ich ważności, rozpoznaje protesty wyborcze i odwołania od decyzji Państwowej Komisji Wyborczej. Głównym celem twórców ustawy było odsunięcie od wyborów Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego. W całości składa się ona z wadliwie powołanych neosędziów. Europejskie trybunały orzekły, że jej składy nie są legalnymi sądami.

Duda murem za neosędziami
– Pan prezydent podjął decyzję, aby tę ustawę zawetować, czyli skierować ją do ponownego rozpatrzenia przez Sejm – poinformowała wczoraj szefowa Kancelarii Prezydenta Małgorzata Paprocka. Jak dodała, trudno

było oczekiwać innej decyzji. Duda nie zgadza się na podważanie statusu neosędziów, których sam wprowadził do Sądu Najwyższego. Obsadzona neosędziami Izba Kontroli to zresztą jego „dziecko” – utworzyła ją ustawa autorstwa Dudy, przekazując nowej izbie m.in. sprawy wyborcze.
– Prezydent stoi murem za sędziami, za statusem sędziów, za nie naruszalnością powołań sędziowskich – mówiła Paprocka. – Izba Kontroli Nadzwyczajnej została powołana w 2017 r. Od tego czasu stwierdzała ważność wyborów. Nigdy nie były te orzeczenia kwestionowane – dodała.

Hołownia ostrzegał przed chaosem
Sejm może odrzucić weto prezydenta większością trzech piątych głosów. Wymagaloby to głosów posłów Prawa i Sprawiedliwości, a więc nie ma na to szans. W ten sposób decyzja Dudy przekreśla plany koalicji, która nowymi przepisami chciała za-



• Prezydent Andrzej Duda w miniony piątek w Sejmie FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sejm może odrzucić weto prezydenta większością trzech piątych głosów. Wymagaloby to głosów posłów PiS, a więc nie ma na to szans

bezpieczyć tegoroczne wybory prezydenckie. Projekty ustawy przygotował gabinet marszałka Sejmu Szymona Hołowni, chociaż koalicja zmieniła go w trakcie prac parlamentarnych.
– Stoimy u progu potencjalnego chaosu prawnego i ustrojowego – mówił marszałek, który obawiał się, że jeśli „niesąd” stwierdzi ważność wyborów prezydenta, skutkiem będzie podważanie ich wyników.
– Wyobraźcie sobie taką sytuację. Kandydat wygrywa wybory, a Izba Kontroli mówi, że były one nieważne. Jedni będą krzyzczeć: nie ma prezy-

denta, zróbcie nowe wybory. Drudzy – izby nie ma, jest prezydent – mówił podczas prac sejmowych poseł Polski 2050 Paweł Śliz. – Mówimy o prezydencie, który jest zwierzchnikiem sił zbrojnych, a za wschodnią granicą mamy wojnę – dodał. – Ustawą określamy, kto stwierdzi ważność wyborów tak, aby nikt nie mógł tego kwestionować – mówił kolejny poseł Polski 2050 Sławomir Ćwik.

To próba wskazania składu sądu
Zgodnie z konstytucją ważność wyboru prezydenta stwierdza Sąd Najwyższy. Ustawa Dudy z 2017 r. przekazała tę kompetencję Izbie Kontroli obsadzonej neosędziami powołanymi na wniosek upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa. Zgodnie z ustawą incydentalną o ważności wyborów orzekałaby nie izba, lecz skład 15 sędziów o najdłuższej służbie w SN. Nie byłoby wśród nich neosędziów, bo ci są powoływani od 2018 r. Losowane z tej piętnast-

ki składy trzyosobowe miały rozpoznawać protesty wyborcze oraz odwołania od uchwał PKW. Ten pomysł właśnie stał się nieaktualny.
– Nie da się inaczej oceniać tej ustawy jak próby uprzedniego wskazania innego składu sądu do stwierdzania ważności wyborów – oceniła Paprocka.
Co z wyrokami TSUE i ETPC dotyczącymi neosędziów? – Brak jest kognicji sądów europejskich do podważania statusu polskich sędziów. Ta kwestia jest jakby kwestią z perspektywy pana prezydenta oczywistą, dziś wykorzystywaną czysto politycznie – powiedziała Paprocka.
– Prezydent wetauje zgłoszoną przeze mnie ustawę incydentalną i pogłębia niepewność prawną wokół wyborów prezydenckich. Będę namawiać partnerów koalicyjnych do szukania innych sposobów uniknięcia kryzysu państwa. Wybory muszą rozstrzygnąć się przy urnach – skomentował decyzję Hołownia. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34366316

nekrelogi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34366336

W Sądzie Rejonowym w Kościanie, Wydział I Cywilny, pod sygn. I Ns 570/23, z wniosku Iwony Dańczak i Zenona Dańczak toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości.

Sąd wzywa następców prawnych po:

- Ignacym Grajewicak alias Gajewski i jego żonie Agnes z d. Kuczma,
- Josephie Gajewiak alias Gajewski i jego żonie z domu Kubera,
- Hieronimie Koniecznej z d. Gaj ewiak i jej mężu Franzu Koniecznym,
- Jacobie Mitwoch

zapisanych właścicieli nieruchomości objętej księgą wieczystą Żelazno Wykaz 38, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili swój udział w sprawie toczącej się przed tutejszym sądem pod rygorem pominięcia ich praw.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34366354

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, V Wydział Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt V Ns 888/23 z wniosku Krystyny Turalskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Bolesławie Mikołajczyku, synu Franciszka i Elżbiecie, urodzonym 16 września 1915 r. w Radziewie, zmarłym w dniu 2 października 1995 r. w Luboniu, którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu było w Luboniu. Spadkodawca pozostawił majątek w postaci nieruchomości położonej w Luboniu. Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe i udowodnili nabycie spadku, gdyż W przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.nekrelogi.wyborcza.pl/34366228

Drogi
Bronku

Chcielibyśmy wyrazić nasze serdeczne współczucie i smutek

z powodu odejścia Twojej

Mamy

Jola i Marek Zgorzałek

www.nekrelogi.wyborcza.pl/34366163

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy

naszą Koleżankę

Monikę Dorociak

Łącząc się w bólu

z Rodziną i Bliskimi

składamy

najszczerze wyrazy współczucia

Pracownicy Telewizji Polsat

www.nekrelogi.wyborcza.pl/34366231

Bronisławowi Komorowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

Jadwigi Komorowskiej

składają

przyjaciele z Fundacji Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej

Artur Balazs, Jerzy Buzek i Jacek Ambroziak

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34355424

Work Centre BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)

PRACA W HOLANDII !!!

Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl**

lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34366238

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wjeżdż na serwis **odeszli.pl**

Niemcy zapowiadają masowe kontrole na granicach

Po ukonstytuowaniu się nowego rządu koalicja chadeków i socjaldemokratów zamierza „masowo rozbudować” punkty kontrolne na granicach i odsyłać azylantów. Nawet wbrew protestom sąsiadów.

Michał Kokot

– Od pierwszego dnia naszych rządów masowo rozbudujemy punkty kontroli granicznych – zapowiedział w weekend Friedrich Merz, szef CDU i najpewniej przyszły kanclerz Niemiec. Chadeacy zakończyli z socjaldemokratami w sobotę wstępne rozmowy koalicyjne i ogłosili główne punkty porozumienia.

Azylantów będą odsyłać na granicach Niemiec

Jednym z nich jest uregulowanie migracji w Niemczech. Liczba osób ubiegających się o azyl ma wyraźnie spaść. Chadeacy są gotowi na odsyłanie znad granicy takich osób. Dotąd w Niemczech podobny postulat przez odchodzący rząd Olafa Scholza traktowany był z rezerwą ze względu na wątpliwości prawne, co do legalności odmowy rozpatrzenia wniosku o azylu.

Merz zapowiada, że odsyłanie osób ubiegających się o azyl będzie odbywało się z „poszanowaniem prawa”.

Przeciwko zaostrzeniu kontroli na granicach opowiadają się kraje z Niemcami graniczące. Rząd Austrii zapowiedział, że nie będzie przyjmował odsyłanych migrantów.

Obawy o sparaliżowanie ruchu i ewentualne kłopoty gospodarcze dla Polski, dla których Niemcy są głównym kierunkiem eksportu, podnosiła również Warszawa.

Jens Spahn, wiceprzewodniczący frakcji chadeków w Bundestagu, powiedział, że nowy rząd nie będzie oglądał się na sąsiadów w podejmowaniu decyzji o odsyłaniu migrantów.



• Słubice. Kontrola policyjna na granicy polsko-niemieckiej

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Nie będziemy w tej sprawie uzależniać naszego działania od zgody innych – stwierdził.

Areszty i deportacje wobec przestępców-imigrantów

Jednocześnie dodał, że nowy niemiecki rząd będzie próbował szukać porozumienia w tej sprawie z sąsiadami i w „najlepszym razie” podejmować wspólne decyzje, lecz nie będzie to regulą.

Ograniczenie migracji było jednym z głównych tematów w kampanii chadeków. Przybrał na sile po morderstwach w Magdeburgu, Solingen i Aschaffenburgu w ostatnich miesiącach, gdzie napastnikami były osoby o pochodzeniu imigranckim. Niektóre z nich miały zostać wydalone, lecz wciąż przebywały w kraju.

Merz zapowiedział w weekend spełnienie postulatów z kampanii: oczekujący na deportację obcokrajowcy będą przewożeni

do aresztów. Przyspieszone mają zostać procedury deportacyjne wobec sprawców przestępstw. Lista tzw. krajów bezpiecznych, których obywatelom nie przysługuje w Niemczech azyl, Merz wydłuży o kolejne państwa. Chadeacy chcą również sprawdzić, czy istnieje możliwość pozbawienia niemieckiego obywatelstwa ekstremistów i antysemitów, popełniających przestępstwa, a mających dwa paszporty.

Kwestie, dotyczące zmian w polityce migracyjnej, są wielkim ustępstwem ze strony SPD. Lars Klingbeil, szef tej partii, mówił dotąd, że socjaldemokraci nie zgodzą się na odsyłanie azylantów znad granicy. W trakcie negocjacji SPD zmieniło stanowisko.

Niemcy uszczelniają wydatki socjalne

Ale również chadeacy poszli SPD na rękę. Wstępnie zgodzili się na podwyższenie płacy

minimalnej do 15 euro za godzinę. Najprawdopodobniej utrzymany zostanie progresywny system podatkowy, w którym najlepiej zarabiający oddają państwu 42 proc. swoich dochodów. Realizacją programu chadeków ma być obniżenie podatku dla przedsiębiorców.

CDU wymogło również na koalicjantach uszczelnienie wydatków w systemie socjalnym. Państwo ma położyć większy nacisk na aktywne poszukiwanie pracy. Osoby ubiegające się o zasiłki będą musiały najpierw udowodnić, że z uzasadnionych powodów nie były w stanie podjąć pracy. Ci, którzy w ogóle nie będą chcieli pracować, mają zostać pozbawieni wszelkich zapomóg państwowych.

Koalicja zapowiada również obniżenie podatków dla spółek energetycznych o 5 eurocentów za kilowatogodzinę, co ma obniżyć rachunki dla gospodarstw domowych i firm. Bawarska CSU wymogła na koalicjantach rozszerzenie emerytur dla matek, które urodziły dzieci przed 1992 r., a także obniżenie podatku VAT w restauracjach na usługi gastronomiczne do 7 proc.

Zieloni uzależniają zgodę na długi od pieniędzy na klimat

Za największe ustępstwo ze strony chadeków na rzecz SPD jest uważana zgoda na zaciągnięcie dodatkowego długu w wysokości 500 mld euro na remont i budowę mostów, dróg, szkół, szpitali i pozostałej infrastruktury.

Ze względu na ograniczenia wpisane do konstytucji do tego, by przegłosować taki pakiet inwestycyjny, potrzebna jest większość dwóch trzecich w Bundestagu. Koalicjanci chcą to jeszcze zrobić w mijającej kadencji, bo w nowej trudno by im było uzyskać dwie trzecie głosów ze względu na szeroką reprezentację radykalnych partii jak AfD i Lewicy, które mają powyżej jednej trzeciej głosów.

W „starym” Bundestagu będą do tego potrzebować głosów Zielonych. Ci już jednak zapowiedzieli, że nie zgodzą się bezwarunkowo na zaciągnięcie długów i domagają się również inwestycji w ochronę klimatu. Niewykluczone jest zatem, że zapowiadane przez chadeków i socjaldemokratów zadłużenie trzeba będzie jeszcze zwiększyć. ●

Zamieszki w Bukareszcie

Zwolennicy prorosyjskiego polityka Calina Georgescu wyszli na ulicę po tym, jak Rumuńskie Centralne Biuro Wyborcze odrzuciło jego kandydaturę w wyborach prezydenckich. Doszło do starć z żandarmią wojskową, przynajmniej dwóch funkcjonariuszy zostało rannych.

Przedstawiciele służb policyjnych w Rumunii przekazali, że do starć doszło, kiedy kilkusetosobowa grupa niezadowolonych sympatyków Georgescu próbowała wdrzeć się do siedziby Centralnego Biura Wyborczego forsując ustawione wokół budynku barierki.

Po nieudanej próbie przełamania kordonu policyjnego i odepchnięciu przez funkcjonariuszy demonstrantów od siedziby CBW zamieszki przeniosły się na sąsiednie ulice, gdzie liczne grupy manifestantów

rzucali w policjantów butelkami, petardami oraz kamieniami. Niektórzy rozpalili na środku ulic ogniska. Jedna z grup demonstrantów przypuściła atak na samochód telewizyjny informacyjnej Digi24, przewracając pojazd.

Policja kilkakrotnie użyła gazu łzawiącego, aby rozproszyc agresywnych demonstrantów. Zatrzymała też co najmniej dwóch agresywnych manifestantów oraz wylegitymowała kilkadziesiąt osób.

Zwolennicy Calina Georgescu wyszli na ulicę w nocy w niedzielę na poniedziałek po tym, jak Rumuńskie Centralne Biuro Wyborcze odrzuciło jego kandydaturę w wyborach prezydenckich.

Georgescu, skrajnie prawicowy polityk, był niespodziewanym zwycięzcą pierwszej tury wyborów prezydenckich 24 listopada. Jednak w grudniu rumuński Sąd Konstytucyjny podjął decyzję o nieuznaniu

wyników wyborów i powtórzeniu głosowania, argumentując, że sztab Georgescu dopuścił się naruszenia prawa wyborczego i nieprzejrzystego finansowania kampanii, oraz zwracając uwagę na możliwą ingerencję Rosji w proces wyborczy.

Georgescu w piątek zgłosił swoją kandydaturę w powtórnych wyborach w maju, mimo wątpliwości,

Decyzja o wyeliminowaniu Georgescu z wyborów prezydenckich prawdopodobnie pogłębi antyestablishmentowe nastroje w Rumunii i przyniesie korzyści skrajnej prawicy

czy zostanie dopuszczony do startu. Polityk jest bowiem objęty docho- dzeniem prokuratury w związku z podejrzeniami o nadużycia wyborcze. Prokuratura zarzuca mu m.in. nieprawidłowości w finansowaniu kampanii prezydenckiej, promowanie treści antysemitów i szerzenie mowy nienawiści, a także działania przeciw porządkowi konstytucyjnemu. Jeśli Georgescu zostanie uznany za winnego, może zostać uwięziony i pozbawiony możliwości ubiegania się o urząd publiczny.

Georgescu zaprzecza jakimkolwiek nieprawidłowościom. Twierdzi, że nie otrzymał żadnego finansowania na swoją kampanię, która miała opierać się wyłącznie na pracy wolontariuszy.

Jak poinformował jeden z doradców Calina Georgescu, polityk złożył odwołanie od decyzji Centralnego Biura Wyborczego, które w so-

botę unieważniło jego kandydaturę w powtarzanych wyborach prezydenckich w Rumunii. CBW będzie miało czas do środy na rozpatrzenie odwołania.

Powtórne wybory prezydenckie w Rumunii zaplanowano na 4 maja.

Niedzielną decyzją o wyeliminowaniu Georgescu z planowanych na 4 maja wyborów prezydenckich prawdopodobnie pogłębi antyestablishmentowe nastroje w Rumunii i przyniesie korzyści skrajnej prawicy. Sondaże wykazały, że gdyby Georgescu wystartował, zdobyłby 40-45 proc. głosów w pierwszej turze, co dałoby mu realną szansę na wygraną. Skrajnie prawicowy polityk, który m.in. chwalił faszystowskich przywódców Rumunii z lat 30. i wyrażał podziw dla polityki prezydenta Rosji Władimira Putina, jest nadal faworytem sondaży opinii publicznej. ●

Katarzyna Jaroch

Co w Rosji piszczy?

Ukraińcy mają szansę być jak Finowie

Zbliża się 85. rocznica zakończenia wojny fińsko-radzieckiej, której Stalin, mimo miażdżącej przewagi, nie był w stanie wygrać. Dziś tamto doświadczenie bardzo warto brać pod uwagę.

Radziwiłowicz



Historia jak Nemezis jest źle obecna w dzisiejszym dramacie Ukrainy i Europy. Niczym tajemnicza ręka na uczcie Baltazara kreśli nam groźne słowa „Monachium, pakt, Jalta”.
W putinowskich, niezmiennych od lat planach, gdzie brzmi hasło „możemy powtórzyć”, czeka nas replay. Scenariusz jest napisany, szykowana jest scena finałowa, a nawet dwie.
Wariant wymarzony to „podwójny dzień zwycięstwa”. Tego z 1945 roku nad Hitlerem i nowego, świeżutkiego – nad „ukraińskimi neonazistami”.
9 maja 2025 roku sceną ma być parada na Placu Czerwonym, przez który „zwycięzcy” przemarszerują przed Xi Jinpingiem (już się zapowiedział) i Donaldem Trumpem (może uda się go zwabić, choćby kusząc wielką transakcją na aluminium syberyjskie).

Jeśli nie wyjdzie w maju, to na początek września Putin w 80. rocznicę zakończenia drugiej światowej już ostatecznego, bo na Pacyfiku, szykuje wariant zapasowy – wielki koncert „My za pokój”. Obecność „wielkiej trójki” wydaje mu się naturalna, tak jak nieuchronne w jego wizji świata jest powtórzenie podziału świata wzorem dokonanego w 1945 r. w Jalcie.
Bo historia ma się powtórzyć. W każdym razie nadzieje na to w Rosji rosną.
W poprzednią niedzielę w głównym podsumowującym ostatnie siedem dni programie publicystycznym telewizji kremłowskiej „Wieści Tygodnia” upajali się „laniem”, jakie Trump z J.D. Vance’em „spuścili Zelenskiemu” w Owalnym Gabinetie i zapowiadali: – „To jeszcze nie Jalta-2. Ale jesteśmy już blisko, bardzo blisko”.
Na Kremlu liczą i żywią coraz większe nadzieje na to, że zapowiadany przez prezydenta USA „superdeal” w istocie rzeczy będzie polegał właśnie na „powtórce”, bo taka jest logika historii. Jednak nadająca się do „powtórzenia” historia ma niejedno oblicze.
W czwartek, 13 marca, minie 85 lat od zakończenia Wojny Zimowej, stoczony między ogromnym (170 mln obywateli) imperium Stalina a miniaturową

w tej konfrontacji (3,7 mln) Finlandią. Finowie nie mogli tej wojny wygrać. Ale pokazali, że nawet przy tak drastycznej dysproporcji sił można nie przegrać.
Tocząca się dziś wojna ukraińska jest bardzo podobna do fińskiej.
W 1939 roku Stalin stawiał sobie te same cele, co Putin trzy lata temu i dziś. Oficjalnie i wtedy, i teraz chodziło o „bezpieczeństwo zagrożonego państwa”. W rzeczywistości zadaniem było podporządkowanie sobie kraju, który wcześniej należał do imperium. W Helsinkach władzę miał przejąć przyszykowany już w ZSRR rząd Fińskiej Republiki Demokratycznej z Otto Kuusinem na czele. W Kijowie miał być zainstalowany Wiktor Janukowycz.
I Stalin, i Putin popełnili ten sam błąd, lekceważąc przeciwnika. Natknęli się na niespodziewany opór. Nawet straty, jakie ponieśli, są bardzo podobne. Gensek Nikita Chruszczow po latach przyznał, że Finowie zabili i ciężko ranili około miliona żołnierzy Armii Czerwonej. Dziś liczba ofiar po stronie rosyjskiej też dochodzi do miliona.
W marcu 1940 r. sytuacja Finów znękanym trzymiesięczną walką z przeważającym wrogiem była trudna, o wiele trudniejsza niż dziś jest położenie Ukraińców. A jednak Stalin zrozumiał,

że musi iść na kompromis, czyli pokój bez osiągnięcia tego celu, jaki sobie w rzeczywistości postawił. Jego armia, choć po pierwszej katastrofalnej dla niej fazie zmagani parła do przodu, była moralnie wyczerpana. Na dodatek na Kremlu ocenili, że sowietyzacja zdecydowanie antysowieckiego społeczeństwa kosztowałaby zbyt drogo.
Stanęło na warunkach bardzo ciężkich dla Finów. Musieli oddać na jeźdźcy dziesiątą część swego terytorium. Ale Finlandia ocalała to, co wtedy Stalin (jak dziś Putin Ukrainie) najbardziej chciał jej odebrać – suwerenność i armię. Przetrwiała.
Dała światu, dzisiejszej Europie, Stanom Zjednoczonym cenną lekcję historii. Trump z głębi swej niewiedzy (czerpanej, jak przyznał Vance w czasie awantury z Zelenskim, z „reportaży”), powtarza, że „Rosji nie można pokonać”. Nawet jeśli tak, a ten kraj przegrał przecież wiele wojen, to nie wolno zakładać, że on zawsze musi wygrać.
Jeśli i tym razem Ukraina, jak Finlandia 85 lat temu, wyjdzie ze zmagani z goliatem rosyjskim choćby ze stratą terytoriów, ale niezależna i zachowując swoje siły zbrojne, to w żadnym wypadku nie będzie jej można uznać za przegraną, a Moskwy – za zwycięską. ●

REKLAMA

Kraj/34358063



Shape the future with confidence



EY Entrepreneur Of The Year™
Przedsiębiorca Roku



Jaki jest jej patent na sukces?

Małgorzata Adamkiewicz, współwłaścicielka Adamed Pharma, zdobyła tytuł EY Przedsiębiorca Roku 2024.

przedsiębiorcaroku.pl

■ ■ ■

■ ■ ■

The better the question. The better the answer.
The better the world works.

Właściciel projektu

Partnerzy konkursu

Partnerzy Gali





• 9 marca, Portugalia.
Protest przeciwko Tesli i Elonowi
Muskowi przed salonem Tesli
w Lizbonie
FOT. REUTERS / PEDRO NUNES

Tesla jedzie w dół. Elon Musk psuje biznes swojej firmy

Akcje Tesli tracą na wartości, od kiedy szef tej firmy Elon Musk zaangażował się w politykę u boku prezydenta Donald Trumpa. Spadek akcji nie dziwi, skoro na całym świecie sprzedaż aut tej marki jest w odwrocie.

Andrzej Kublik

W lutym w Polsce zarejestrowano po raz pierwszy 194 nowe auta Tesli, o 55 proc. mniej niż przed rokiem. A od początku roku polskie tablice rejestracyjne dostało łącznie 297 samochodów elektrycznych Tesli, czyli ponad połowę mniej niż przed rokiem – poinformowała firma analityczna Samar.

Nie tylko w Polsce ostygło zainteresowanie kierowców autami firmy, której szefem i głównym akcjonariuszem jest amerykański przedsiębiorca Elon Musk. W lutym w Niemczech, gdzie Tesla ma swoją jedyną w Europie fabrykę samochodów, zarejestrowano po raz pierwszy 1 419 aut tej marki. To oznacza spadek aż o 76 proc. licząc roku do roku.

Tymczasem cały niemiecki rynek aut o napędzie elektrycznym wzrósł w zeszłym miesiącu o niemal jedną trzecią – poinformował niemiecki urząd ds. motoryzacji KBA.

Tesla nie wabi

To znaczy, że Niemcy zwiększają zakup aut na prąd, ale głównie od konkurentów Tesli.

Już w styczniu sprzedaż nowych aut Tesli w Niemczech była prawie 60 proc. mniejsza niż przed rokiem. W całej UE w pierwszym miesiącu 2025 r. zarejestrowano po raz pierwszy 7,5 tys. nowych aut Tesli, o połowę mniej niż przed rokiem – wynika z ostatnich dostępnych danych Stowarzyszenia Europejskich Producentów Samochodów (ACEA).

Spektakularnie Tesla traci też rynek w Norwegii, która nie należy do UE, a jest światowym liderem w rozwoju elektromobilności. Przez dwa pierwsze miesiące 2025 r. sprzedaż aut Tesli w Norwegii skurczyła się łącznie o ponad 44 proc., podczas gdy w tym samym czasie Norwegowie zwiększyli zakupy aut na prąd o ponad 53 proc. Czyli w Norwegii można zaobserwować takie samo zjawisko jak w Niemczech.

Nie tylko Niemcom, ale także mieszkańcom innych państw Europy nie podobało się, że Elon Musk przed wyborami do Bundestagu publicznie poparł ultrapravicową, prorosyjską partię AfD i na swojej platformie społecznościowej X wdawał się w polityczne utarczki z premierem Wielkiej Brytanii Keirem Starmerem.

Twarz polityki Trumpa

Na dodatek Elon Musk, który z własnej kieszeni wyłożył blisko 300 mln dol. na wsparcie prezydenckiej kampanii wyborczej Donalda Trumpa, po jego zaprzysiężeniu na nowego prezydenta USA został twarzą jego gabinetu. To właśnie Musk firmuje masowe zwolnienia w administracji rządowej Stanów Zjednoczonych i wstrzymania pomocy międzynarodowej przez agencję USAID (choć to blokowane jest przez amerykańskie sądy).

Co i rusz krytykuje też władze Ukrainy, którą Trump chce zmusić do zawarcia pokoju z Rosją na warunkach, które wydają się odpowiadać bardziej długofalowym interesom Moskwy niż Kijowa.

Serwis CNBC zauważył, że kurs akcji Tesli systematycznie spada od siedmiu tygodni, czyli od czasu, gdy Musk został formalnie „starszym doradcą” w Białym Domu. Przez 15 lat notowań Tesli na Wall Street akcje tej spółki nie notowały spadków przez tak długi okres – podkreślił CNBC.

Na zamknięciu piątkowej sesji giełdy na Wall Street, jeden walor był wyceniany na niespełna 263 dol. za sztukę – najmniej od 5 listopada zeszłego roku, czyli dnia wyborów prezydenckich w USA. Wtedy jedna akcja Tesli kosztowała nieco ponad 251 dol. Potem ich cena rosła i w połowie grudnia 2024 r. sięgnęła 480 dol. za sztukę.

Jeśli okaże się, że w marcu Tesla nie zdoła nadrobić strat na chińskim rynku, to cały pierwszy kwartał firma Muska może zakończyć kiepskim wynikiem. A to będzie przysięga kurs jej akcji

Od tego czasu zaczął się spadek kursu, a wartość giełdowa Tesli zmniejszyła się o 0,8 mld dol.

Ten tydzień akcje Tesli mogą zacząć od dalszej przeceny. Podczas targów przed rozpoczęciem poniedziałkowej sesji na Wall Street kosztowały niecałe 256 dol., zniżkując o 2,7 proc.

Chiński dołek

Samochody Tesli straciły na popularności także poza Europą. Australijska Rada Pojazdów Elektrycznych poinformowała, że w lutym w tym kraju sprzedano 1,6 tys. aut Tesli, o 72 proc. mniej niż przed rokiem. A od początku roku sprzedaż aut Tesli skurczyła się łącznie o dwie trzecie w ujęciu rocznym.

Tamtejsi analitycy zwracają uwagę, że część amatorów aut firmy Muska może czekać na zmodernizowaną wersję modelu Tesla Y, do tej pory sprzedawaną tylko w Chinach. Ale i tam ten model nie jest cudowną bronią firmy Muska.

W lutym Tesla sprzedała w Chinach 30,7 tys. aut wyprodukowanych w tym kraju, prawie o połowę mniej niż przed rokiem – poinformowało Chińskie Stowarzyszenie Samochodów Osobowych (CPCA). Był to najgorszy wynik Tesli w Chinach od sierpnia 2022 r.

Mogło na to wpłynąć przesunięcie w tym roku całkowicie na luty świętowania przez Chińczyków nowego roku według kalendarza księżycowego. Ale chińscy konkurenci Tesli twierdzili, że to im nie przeszkodziło w zwiększeniu sprzedaży aut na prąd.

Jeśli okaże się, że w marcu Tesla nie zdoła nadrobić strat na chińskim rynku, to cały pierwszy kwartał firma Muska może zakończyć kiepskim wynikiem. A to będzie przysięga kurs jej akcji. ●

Wtorek,
11 marca 2025

Imieniny obchodzą:
Konstanty, Paula

Redaktor prowadzący:
Maciej Nowakowski

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Atak na metro

Grafficiarze wykoleili pociąg

Po ataku grafficiarzy na metro w bazie techniczno-postojowej na Kabatach wykoleił się pociąg. Zniszczenia infrastruktury torowej są bardzo poważne. Kto pilnuje zaplecza strategicznej spółki transportowej?

Jarosław Osowski

W Metrze Warszawskim od rana w poniedziałek, 10 marca trwała narada. Trzy dni wcześniej w bazie techniczno-postojowej na Kabatach miały miejsce niepokojące wydarzenia. Asp. szt. Marta Haberska, oficer prasowa ursynowskiej policji, przekazała „Stolecznej”, że wtargnęła tu grupa ośmiu-dziesięciu osób. Zgłoszenie wpłynęło po godz. 21 w nocy z piątku na sobotę, 7/8 marca.

– Czekamy na wycenę strat – powiedziała policjantka.

Wykolejony pociąg

Z informacji naszego reportera Dariusza Borowicza wynika, że uszkodzone zostały dwa z sześciu wagonów w pociągu Metropolis (wyprodukowanym ok. 2000 r. przez francuski Alstom Konstal), napędy zwrotnicowe i podtorze na odcinku kilkunastu metrów. Wandale położyli pod koła pociągu blokadę i zaczęli go malować sprejem. Kiedy maszynista ruszył w kierunku myjni, skład się wykoleił. Wcześniej napastnicy przy pomocy drabiny sforsowali mur ota-



FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

czający bazę metra. To duży teren – w sumie 33 hektary między ul. Wilczy Dół a Lasem Kabackim.

– Wykolejenie pociągu? Czegoś takiego jeszcze tu nie było – usłyszeliśmy w poniedziałek w Metrze Warszawskim. Jego rzeczniczka Anna Bartoń wydała komunikat: „Zgodnie z wewnętrznymi procedurami został powołany zespół wyjaśniający to zdarzenie. Jednocześnie sprawa została zgłoszona na policję, która prowadzi czynności w tym zakresie”.

„Stoleczna” wysłała dodatkowe pytania. M.in. o to, czy zniszczenia mają wpływ na codzienną eksploatację bazy na Kabatach (Anna Bartoń zaprzeczyła), kto pilnuje tego miejsca i ile osób było na dyżurze w nocy z piątku na sobotę. „Sposób ochrony STP Kabaty jest precyzyjnie opisany w planie ochrony Metra, który nie jest dokumentem jawnym. Zawarte w dokumencie procedury zadziałały. Wtargnięcie na teren zostało zauważone, a sprawcy zostali spłoszeni w trakcie nanoszenia graffiti na wagon. Dlatego też wynikają-

ce z tego tytułu straty są nieznaczne” – odpowiedziała rzeczniczka Metra.

Jednocześnie przyznała: „Uszkodzenia taboru i infrastruktury są znaczne i szacunkowe dane wskazują na niespotykaną do tej pory wysokość. Obecnie nie mogę podać kwot, gdyż dokładna wycena szkód jest opracowywana, także przez ubezpieczyciela”. Od Anny Bartoń dowiedzieliśmy się też, że to pierwszy raz, gdy „ulożono na infrastrukturze torowej STP obcy element”. Wskutek tego również pierwszy raz na zwrotnicy wykoleił się tu skład metra. – Powołano specjalny zespół, który ma za zadanie dokonać analizy zdarzenia – dodała rzeczniczka.

Kiedy jesienią zeszłego roku miejscy radni pytali o rosnącą liczbę osób w kryzysie bezdomności na stacjach Metra Warszawskiego i dlaczego nie reaguje Służba Ochrony Metra, prezes spółki Jerzy Lejk odpowiadał, że ta formacja zgodnie z regulaminem zajmuje się monitorowaniem tylko przestrzeni i terenów niedostępnych publicznie.

W przeszłości zdarzało się już, że napastnicy forsowali zabezpieczenia w bazie na Kabatach. Głównie po to, by dewastować sprejem pociągi. Jednak do tej pory nie było informacji, by któryś ze składów wypadł z torów. – W nocy z piątku na sobotę grupa dokonała nanieśień napisów na wagony, po czym dostaliśmy informację, że wykoleił się jeden z pociągów. Obecnie nie jesteśmy w stanie powiązać tych zdarzeń. Trwa postępowanie – mówi asp. szt. Marta Haberska.

Kto pilnuje metra w Warszawie?

Atak graficiarzy na bazę metra wywołał zaniepokojenie w stołecznym ratuszu. Urzędnicy podkreślają, że jest to środek transportu pod szczególnym dozorem służb bezpieczeństwa („infrastruktura krytyczna”). – Grafficiarze za każdym razem próbują zatrzymywać pociągi. W przeszłości były to dobrze przygotowane akcje, w których uczestniczyły międzynarodowe gangi skrzykujące

się na forach internetowych – przypomina nasz rozmówca.

Na początku 2024 r. opisywaliśmy atak aż 21 osób na pociąg zatrzymany w środku nocy na stacji Młynów. Napastnicy zamalowali go sprejem w ciągu kilku minut. Był to kolejny taki akt wandalizmu w tym czasie. Wcześniej pasażerowie czuli się terroryzowani w pociągach unieruchamianych na innych stacjach. „Prezes Jerzy Lejk przekazał, że mniej spektakularne akty wandalizmu powtarzają się. Pojedyncze osoby lub niewielkie grupki bązgrzą sprejem po wagonach w środku lub na zewnątrz. Dowiadujemy się też o wtargnięciach do bazy postojowej i niszczeniu taboru na Kabatach” – pisaliśmy w zeszłym roku.

Władze miasta zaniepokojone skalą zniszczeń i bezkarnością sprawców zorganizowały wtedy spotkanie z udziałem służb specjalnych. Konrad Komornicki, pełnomocnik prezydenta miasta ds. bezpieczeństwa w publicznym transporcie zbiorowym, zwracał uwagę na zbyt małą liczbę policjantów. Jego zdaniem pozostała ona na poziomie, gdy metro w Warszawie liczyło 15-20 stacji, czyli ponaddwukrotnie mniej niż obecnie.

W poniedziałek, 10 marca Anna Bartoń przekazała „Stolecznej”: „Od pewnego czasu obserwowaliśmy w tunelach metra niezwykle groźne zjawisko, a mianowicie unieruchamianie składów poprzez ingerencję w systemy pociągów. Sprawcy poprzedniego wtargnięcia na STP Kabaty, które miało miejsce w lipcu 2024 r., zostali w lutym br. skazani za przestępstwo. Sąd wymierzył wysokie kary grzywny”.

Pustki w przedszkolach

Po naborze zostaną tysiące wolnych miejsc

Są przedszkola, potrzebne są dzieci. W Warszawie właśnie zaczęła się rekrutacja, a już wiadomo, że czasy, gdy były w nich tłumy maluchów, minęły.

Pustki w części przedszkoli wiadać od dłuższego czasu, pisaliśmy o tym już wcześniej. Dokładne i aktualne liczby znamy z ostatniego zestawienia, które przygotowało miejskie Biuro Edukacji. Są z końca stycznia.

Jest prawie 4 tys. miejsc, które nie doczekały się w tym roku szkolnym dzieci. – Znam osobiście sytuację, gdy przedszkole w zeszłym roku przyjęło dzieci, a przed 1 września jeden oddział zlikwidowało, ponieważ było w nim aż 10 wolnych miejsc – mówi Jacek Grzeszak, radny Mokotowa (Miasto Jest Nasze). – Dzieci zostały przeniesione do innych oddziałów,

które miały nawet po 27 dzieci zamiast 25. Rozumiem decyzję o zamknięciu oddziału. Miał na nią wpływ pewnie też problem z nauczycielami, w przedszkolu były dwa wakaty.

W 2023 r. temu na Mokotowie zameldowanych było ponad 8,1 tys. dzieci w wieku przedszkolnym, czyli od 3 do 6 lat. Za dwa lata dzielnica spodziewa się, że będzie ich o ponad 1,3 tys. mniej. Spadek przekłada się na liczbę oddziałów przedszkolnych. Na pierwszy ogień poszły te w szkołach podstawowych – w ciągu ostatnich dwóch lat zostały zredukowane w tej dzielnicy z 11 do jednego. W przedszkolach w tym czasie zmniejszono liczbę oddziałów z 219 do 203. A to nie koniec.

– Mokotów o tyle się broni, że ma sporo nowych osiedli, a mimo to wi-

dać wyraźnie spadki narodzin dzieci. W latach 2021-2024 demografia runęła, co roku jest kilkaset urodzeń mniej. Ciekaw jestem czy w 2025 r. uda się ten trend zatrzymać. Na Mokotowie zerówki w szkołach zostały wygaszone prawie w całości, w tym roku szkolnym została tylko jedna. I choć sześciolatki dzięki temu zostaną w przedszkolach, to i tak trzeba będzie zmniejszyć o kilka liczbę oddziałów, bo przedszkolaków jest coraz mniej – dodaje Grzeszak.

Od września nie będzie żadnych zerówek w szkołach w pięciu dzielnicach: w Śródmieściu, na Bielanach, na Pradze Południe i na Pradze Północ oraz w Rembertowie. Na Ochocie i Mokotowie będą tylko w jednej szkole.

O szacunkach mówi nam Renata Kaznowska, zastępca prezydenta Warszawy, która nadzoruje oświatę. – Analizując dane o zameldowaniach, spodziewamy się, że po zamknięciu rekrutacji będziemy mieć aż ok. 6 tys. wolnych miejsc. Tak wygląda demografia w mieście. Przy czym nie znaczy to, że nie będziemy budować nowych przedszkoli. Warszawa wymyka się schematom. Nowe placówki są potrzebne w Wawrze, w dzielnicy Włochy, na Bemowie. Przedszkola, w których mamy największy problem z brakiem dzieci są w centralnych dzielnicach, najtrudniejsza sytuacja jest w Śródmieściu.

W ciągu ostatnich dwóch lat dzielnica zamknęła 20 od-

działów dla przedszkolaków. Aż 8 z 40 przedszkoli w tej dzielnicy ma zaledwie po dwie grupy dzieci, a kolejnych 16 tylko po trzy oddziały. I mimo to kilkaset miejsc jest w Śródmieściu wolnych.

Od siedmiu lat liczba narodzin w Warszawie spada. Dzieci z 2020 r. jest tylko 17 tys., z 2021 r. – 16,2 tys. Tych urodzonych w 2022 r. – niespełna 14,3 tys., a w 2023 r. – 12,54 tys. W tym roku szkolnym w całej Warszawie jest zameldowanych nieco ponad 70 tys. dzieci w wieku przedszkolnym. Urząd miasta szacuje, że za dwa lata przedszkolaków będzie aż o 10 tys. mniej. W roku szkolnym 2027/28 zaś aż o ponad 15 tys. mniej.

Małgorzata Zubik

Kawiarnia protestuje

Canadiano zamiast Americano

Kanadyjskie kawiarnie w protestie przeciwko antykanadyjskiej polityce Donalda Trumpa hurtowo zmieniają nazwę kawy americano na canadiano. W ślad za nimi poszli właściciele jednej z warszawskich kawiarni.

Americano to tradycyjne espresso, do którego dolewa się wrzątku. Ten sposób picia kawy znany jest pod tą nazwą na całym świecie. Ale z powodu ostatnich napięć między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą, wiele kanadyjskich restauracji zmieniło nazwę tej kawy na canadiano.

Na tę formę sprzeciwu wobec działań amerykańskiej administracji zdecydowali się Małgorzata i Marcin, twórcy lokalu Vintage Kolektyw przy al. Waszyngtona na Pradze Południe. To miks sklepu i kawiarni, w którym można kupić meble, ceramikę, szkło a przy tym napić się włoskiej kawy w sąsiedztwie parku Skaryszewskiego. Idąc za przykładem kanadyjskich kawiarni, zmienili nazwę kawy na canadiano.

Kanadyjskie kawiarnie przeciw Trumpowi

Prezydent Stanów Zjednoczony Donald Trump od początku prezydentury otwarcie opowiada się przeciwko swoim północnym sąsia-



• Kawa Canadiano zamiast Americano w kawiarni w alei Waszyngtona
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dom. Najpierw ogłosił wolę aneksji Kanady do USA, a premiera Justina Trudeau nazywa gubernatorem 51. stanu Ameryki. Następnie zapowiedział nałożenie na sąsiadów 25 proc. cel. I, mimo że chwilowo wycofał się z tego pomysłu, w sobotę zapowiedział, że 14 marca Stany Zjednoczone mogą wprowadzić 250 proc. cla na nabiał i drewno dla Kanady. – Kanada od lat nas oszukuje na drewnie i produktach

mlecznych – powiedział Trump w Białym Domu.

Jak twierdzą właściciele Vintage Kolektyw, decyzja o przystąpieniu do protestu zapadła spontanicznie, gdy pod koniec lutego na oczach całego spotkali się prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełeński z Donaldem Trumpem wspieranym przez wiceprezydenta J.D Vance’a. – Na fali tego co się wydarzyło w Gabiniecie Ovalnym, postanowiliśmy oddol-

nie zmanifestować swój sprzeciw, to był impuls. Nam się to po prostu w głowie nie mieści, że można tak postępować – mówi Marcin. Dodaje, że zachowanie strony amerykańskiej wobec Ukrainy obraża nie tylko naród ukraiński, ale też Polaków. – Tak naprawdę Trump stwierdził, że to wszystko, co wydarzyło się w Polsce po lutym 2022 roku, było zupełnie nieważne i nieistotne – wtóruje mu Małgorzata.

W internecie hejt, w kawiarni solidarność

Nazwę zmienili nie tylko w warszawskim lokalu, ale również w drugim punkcie, który prowadzą w Belfaście, w Irlandii Północnej. Gdy opublikowali na Instagramie, film ze zmianą nazwy, na początku wyłał się na nich hejt ze strony osób identyfikującą się z prawicą. Krytyka skupiła się głównie na faktach historycznych. Komentujący zarzucili przedsiębiorcom, że americano powstało kiedy podczas II Wojny Światowej amerykańscy żołnierze stacjonowali we Włoszech. To prawda, ale tylko połowicznie. W szeregach alianckich sił wojskowych na Półwyspie Apenińskim stacjonowali też Kanadyjczycy. – Zarzucali nam, że nie znamy historii i się wygłupiiliśmy, ale jest dokładnie odwrotnie. Znamy historię, Kanadyjczycy walczyli z faszyzmem, który dzi-

siaj przybrał formę skrajnego nacjonalizmu. Wszystko się zgadza – mówi Marcin.

Kawiarnia angażuje się w sprawę naszych wschodnich sąsiadów, nad barem wisi flaga Ukrainy i niepodległej Białorusi. Wśród gości lokalu, znakomitą większość stanowią osoby pochodzące z tych krajów. – Zdecydowaliśmy, że jeśli możemy cokolwiek zrobić, to właśnie ta symboliczna forma protestu jest najbardziej odpowiednią. Większość ludzi, którzy wpadają do nas na kawę, to osoby z Ukrainy, to nasi stali goście, znamy się, lubimy.

Nie możemy przejść obojętnie, obok faktu, że Trump paktuje z mordercą.

– wyjaśnia przedsiębiorca. Jak przekonuje Małgorzata, manifest zyskał pozytywny odbiór wśród klientów lokalu. – To dla nich też forma sprzeciwu, wchodzą i mówią głośno „poproszę canadiano”. Oczywiście, są też tacy, którzy nie zwracają na to uwagi, ale ci, którzy wiedzą, o co chodzi, prowadzą na ten temat dyskusje, z nami, czy innymi gośćmi lokalu – przekonuje właścicielka i dodaje – Opinii są różne, ale ta nazwa stymuluje do dyskusji w naszym małym, praskim społeczeństwie. Szukajmy tego, co nas łączy, a nie tego co nas dzieli – konkluduje. ●

Rafał Górski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34366197

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572, dalej K.p.a.), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130),

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy zawiadamia, że

w postępowaniu z wniosku osoby fizycznej w sprawie ustalenia warunków zabudowy dla inwestycji polegającej na zmianie sposobu użytkowania części budynku mieszkalnego jednorodzinnego na potrzeby niepublicznego punktu przedszkolnego i opiekuna dziennego, na działce ew. nr 52 w obrębie 0214 przy ul. Pilickiej 26 w Warszawie na terenie dzielnicy Mokotów wydane zostało:

- 1) **Postanowienie nr 35/MOK/PU/2025 z 3 marca 2025 r.** o podjęciu z urzędu postępowania w sprawie ustalenia warunków zabudowy dla ww. inwestycji, z uwagi na ustąpienie przyczyn jego zawieszenia, wskazanych w Postanowieniu Nr 98/MOK/PU/2024 z 11 grudnia 2024 r.,
- 2) **Postanowienie Nr 36/MOK/PU/2025 z 4 marca 2025 r.** o zawieszeniu z urzędu ww. postępowania na okres 18 miesięcy od dnia złożenia wniosku, tj. do 24 marca 2026 r., z uwagi na prace planistyczne dotyczące sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego okolicy ul. Krasickiego i ul. Malczewskiego.

Obwieszczenie kierowane jest do następców prawnych osoby zmarłej ujawnionej w ewidencji gruntów i budynków oraz w księdze wieczystej jako współużytkownik wieczysty nieruchomości znajdującej się w bezpośrednim sąsiedztwie terenu objętego wnioskiem o ustalenie warunków zabudowy.

W terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia strona może zapoznać się z treścią postanowień w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy po telefonicznym (22 44 36 649) lub mailowym (m.rutkowska@um.warszawa.pl) uzgodnieniu terminu.

Ewentualne wnioski i uwagi w sprawie można zgłosić bezpośrednio w Wydziale Obsługi Mieszkańców Urzędu Dzielnicy Mokotów, ul. Rakowiecka 25/27, 02-517 Warszawa, za pośrednictwem poczty na adres ul. Marynarska 19A, 02-674 Warszawa, na elektroniczną skrynkę podawczą - ePUAP: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP lub na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy - ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21.

Zgodnie z art. 49 § 2 K.p.a. niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło jego publiczne ogłoszenie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34365704

Syndyk masy upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Kujawiak” we Włocławku (KRS 0000076163), sygn. Akt V GUP 45/16, ogłasza konkurs ofert na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej w miejscowości Olszewice, gminie Kąkuszyn, powiecie mińskim, województwie mazowieckim, obręb 0016, składającej się z działki ewidencyjnej o numerze 512/1, o powierzchni 289 000 m2, na której znajdują się złoża kopalin, dla której Sąd Rejonowy w Mińsku Mazowieckim, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr SI1M/00093956/9. Cena wywoławcza wynosi 445.000,00 zł netto (słownie: czterysta czterdzieści pięć tysięcy złotych 00/100 netto). Warunkiem uczestnictwa w konkursie ofert jest wpłacenie wadium wysokości 45.000,00 zł (słownie: czterdzieści pięć tysięcy złotych 00/100).

Oferty należy składać w terminie do 18 listopada 2024 roku w siedzibie kancelarii syndyka do godziny 15:00 pod adresem Aleja J.Ch. Szucha 8, 00-582 Warszawa lub przestać je na adres kancelarii listownie. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 7 kwietnia 2025 roku o godzinie 12:30.

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin konkursu ofert udostępnione są do wglądu w kancelarii Syndyka Anny Grudzień-Kurpiewskiej.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34366226

Zarząd Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „DOM” ul. FASOŁOWA 37, 02-482 WARSZAWA

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie następujących prac:

1. **Roboty brukarskie w zasobach Spółdzielni. Termin składania ofert do 02.04.2025 r. godz. 12⁰⁰.**
2. **Wymianę 3 kotłów gazowych w budynkach Spółdzielni. Termin składania ofert do 02.04.2025 r. godz. 13³⁰.**
3. **Malowanie 2 klatek schodowych oraz wiatrolapów w budynkach Spółdzielni. Termin składania ofert do 03.04.2025 r. godz. 12⁰⁰.**
4. **Wykonanie izolacji przeciwwilgociowej 6 balkonów w budynkach wielorodzinnych. Termin składania ofert do 03.04.2025 r. godz. 14⁰⁰.**

Pobór SIWZ w pok. nr 11 lub drogą e-mailową sekretariat@sbmdom.com.pl Szczegółowe informacje dla Oferentów tel. 22 863 92 48 w. 1 lub 4.

Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru Oferenta oraz unieważnienia postępowania przetargowego na każdym jego etapie bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34365896

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Olsztynie

informuje, że w siedzibie Oddziału przy ul. Kasprzowicza 1, na tablicy informacyjnej, wywieszony został wykaz nw. nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem na usługi nieuciążliwe w drodze przetargu ustnego nieograniczonego:

Ostrów Mazowiecka, ul. Okrzei 3, lokal nr 2 o powierzchni użytkowej 17,70 m² wraz z udziałem wynoszącym 2/10000 części w dziale nr 1725.

Szczegółowe informacje: www.amw.com.pl, tel.: 89-536-31-37.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34366339

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

Informator
usług funeralnych

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358522

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358842

WOLA

DOM POGRZEBOWY
„BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

W dniu 4 marca 2025 roku
odszedł po ciężkiej chorobie mając 71 lat



Zbigniew Gołębiewski

Harcerz-instruktor 80 WDH, strażnik pamięci
pełen życiowych pasji człowiek nauki, społecznik

o czym z wielkim smutkiem zawiadamiają
siostry z rodzinami

34366232

Odszedł



Włodzimierz Jan
Zakrzewski

Wybitny artysta malarz, wspaniały przyjaciel, ciepły człowiek.

Żegnaj Włodku
Będzie Cię bardzo brakować

Łączymy się w smutku

z Magdą, Severem i Rodziną

Anda, Alicja i Zofia

34364445

5 marca 2025 roku odeszła jedna z najbliższych mi Osób



Joanna

Tysiące chwil spędzonych razem, tysiące przegadanych godzin,
tysiące omówionych spraw ważnych i mniej ważnych...
Łączyło nas pokrewieństwo dusz i po prostu 33-letnia przyjaźń.

Dzieciom

Idźcie, Maćkowi i Bartkowi Zielińskim

wyrazy szczerzego współczucia

Ewa z Arkiem oraz Kasia i Krzys z rodzinami

34366221

3 marca 2025 roku zmarł



Henryk Bielski

reżyser filmowy takich filmów jak "Warszawskie gołębie",
"Koty to dranie" a także serialu telewizyjnego "Ballada o Januszku".
Za wybitne osiągnięcia artystyczne uhonorowany został medalem
"Zasłużony Kulturze Gloria Artis"
oraz statuetką Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
13 marca 2025 roku o godzinie 13:00
w Domu Przedpogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z prochami Zmarłego
do grobu rodzinnego.

Pograżona w smutku

żona, syn i synowa

34366222

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu na zawsze



Krzysztofa Baranowskiego

długoletniego dyrektora firm Swish Polska Sp. z o.o.

oraz Merol Power Polska Sp. z o.o.

Rodzinie oraz Współpracownikom

wyrazy serdecznego współczucia

składają

Zarząd oraz Zespół Kancelarii

M. Mazurek i Partnerzy

34366332



W dniu 4 marca 2025 roku po długotrwałej walce z ciężką chorobą
odszedł od nas mój jedyny, kochany Syn

mgr inż.

Zbigniew Jerzy Gołębiewski

Mąż, Ojciec, Dziadek

Zostawił nas wszystkich z wielkim bólem i żalem.

Do zobaczenia, Synku

matka

Pożegnamy Go w środę 12 marca 2025 roku mszą św. o godzinie 12.00
w kościele św. Włodzimierza, ul. Kondratowicza 2,
po czym odprowadzimy do grobu rodzinnego
na Bródnie, kwatery 88a

34366329

4 marca 2025 roku odszedł od nas
mój Najukochańszy Mąż



Zbigniew Gołębiewski

zawodowo najdłużej związany z fizykami
przez pracę zarówno w biznesie, jak i ostatnio
w Narodowym Centrum Badań Jądrowych w Świerku.

Całe życie postępował zgodnie z ideałami harcerskimi
wyniesionymi z 80 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej.

Czujemy wielki ból rozstania

żona, córka, synowie, wnuki i rodzina

34366239

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego przyjaciela

Krzysztofa Baranowskiego



Jego Małżonce i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

i najszczerze kondolencje.

Przyjaciele ze Skweru Starszych Panów

34366234

Najszczerze wyrazy współczucia i wsparcia

naszemu drogiemu Koledze

Krzysztofowi Ławickiemu

z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd i Pracownicy Grupy AMS



34366275



Ewa Maria Ławicka

6 marca 2025 r. w wieku 92 lat
odeszła nasza mama, babcia i prababcia

Kochała życie i bliskich.
Nikt i nic jej nam nie zastąpi.

Msza pogrzebowa odbędzie się
w kościele pw. Św. Karola Boromeusza na Powązkach
w dniu 12 marca 2025 r. o godzinie 13.00,

po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Rodzina

34366352

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie

Kontakt:

nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



Czy informatycy mogą płacić niższe podatki?

Urzędy skarbowe właśnie wydały nowe interpretacje w sprawie podatków informatyków. Co ciekawe, w jednym przypadku pozwoliły płacić niższe podatki, w drugim zdecydowały, że należy się wyższa danina.

Leszek Kostrzewski

– W branży IT pracuje kilkaset tysięcy Polaków i wszyscy oni powinni zapoznać się z najnowszymi decyzjami skarbowki. Od tego bowiem zależy, czy będą mieli problemy przy ewentualnej kontroli. Te stanowiska fiskusa są ważne, bo pokazują zmianę nastawienia do informatyków ze strony służb skarbowych – mówi dr Łukasz Wacławik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH.

Informatyk pyta fiskusa

Pierwsza decyzja dotyczy pana Marka, który wystąpił do skarbowki z pytaniem, czy może płacić przewidziany dla branży IT najniższy 8,5-proc. podatek.

Mężczyzna prowadzi jednoosobową działalność gospodarczą i doкладnie wymienił, na czym polega jego praca (uwaga, to ważne dla innych informatyków wykonujących podobną działalność, dlatego w szczegółach przytaczamy wniosek). Pan Marek napisał, że jego usługi polegają na: • doradztwie informatycznym w zakresie budowania i opracowywania nowych rozwiązań w zakresie technologii informatycznych; • doradztwie informatycznym w zakresie projektowania rozwiązań systemu informatycznego; • doradztwie informatycznym w zakresie tworzenia dokumentacji technicznej systemów informatycznych; • doradztwie informatycznym w zakresie analizy systemów komputerowych; • wykonywaniu dokumentacji niezbędnej do wdrożenia i rozwoju systemów IT; • tworzeniu specyfikacji funkcjonalnych oraz technicznych w zakresie systemów IT; • współpracy z klientami wewnętrznymi i zewnętrznymi w celu zidentyfikowania i wyjaśnienia wymagań w ramach procesów przedsprzedażowych/odkrywania projektów; • prowadzeniu przemysłanych, dobrze zorganizowanych i skoncentrowanych sesji zbierania wymagań; • utrzymywaniu wspólnego zrozumienia zebranych wymagań poprzez interpretację i rozumienie szerszego kontekstu biznesowego; • wykorzystywaniu zatwierdzonych przez dział szablonów do dokumentowania wymagań biznesowych; • tworzeniu user stories (lub odpowiedników systemu) w celu zapewnienia, że rozwiązanie spełnia wartość biznesową i standardy jakości; • obsłudze bieżących pytań deweloperów/QA w odniesieniu do opracowywanego rozwiązania, za-

pewniając jasność i konsultacje dotyczące potrzeb/intencji biznesowych; • doraźnym wsparciu, wraz z zespołem technicznym, w utrzymaniu backlogu produktu, planu produktu i harmonogramu z zespołem technicznym; • wspieraniu procesu decyzyjnego i rozwiązywaniu problemów biznesowych w momencie ich wystąpienia.

Fiskus jest na „nie”

Przedsiębiorcy z branży IT mogą płacić ryczałtowy podatek w wysokości 12 proc. lub 8,5 proc. Do tej pory było jasne, że stawkę 12-proc. płacili ci, którzy zajmowali się oprogramowaniem albo usługami związanymi z doradztwem w oprogramowaniu. Powszechnie przyjmowało się, że podatek większy płacą ci, którzy zajmują się tworzeniem czy modyfikacją oprogramowania – dotycząją jego kodu źródłowego.

– Kto kodu nie dotykał i nie miał nic wspólnego z oprogramowaniem, mógł płacić niższy ryczałt. Takie było jeszcze do niedawna powszechne podejście skarbowki – tłumaczy dr Piotr Sekulski, doradca podatkowy w kancelarii Outsourced.pl.

I właśnie tym się kierując, pan Marek w piśmie do fiskusa wskazał, że spełnia wszystkie warunki do płacenia 8,5-proc. podatku.

– W swojej pracy nie mam bowiem nic wspólnego z oprogramowaniem. Moje usługi związane są tylko z doradztwem w zakresie informatyki – tłumaczył.

Przedsiębiorcy z branży IT mogą płacić ryczałtowy podatek w wysokości 12 proc. lub 8,5 proc. Do tej pory było jasne, że stawkę 12-proc. płacili ci, którzy zajmowali się oprogramowaniem

Fiskus uznał, że pan Marek nie spełnia warunków, aby płacić niższy podatek. Dlaczego? Mimo że mężczyzna udowadniał, że nie zajmuje się oprogramowaniem, fiskus uznał, że jednak jego pracę – może nie bezpośrednio, ale pośrednio – można zaliczyć do „usług związanych z oprogramowaniem”. A skoro tak, to należy się wyższy podatek.

„Analiza powołanych przepisów prawa (...), w kontekście przedstawionego opisu sprawy, w szczególności zakresu świadczonych przez Pana usług prowadzi do stwierdzenia, że będące przedmiotem zapytania usługi związane z doradztwem w zakresie informatyki (...) mają związek z doradztwem w zakresie oprogramowania” – tłumaczy w interpretacji skarbowka

I dodaje w szczegółach, co uważa w pracy pana Marka za „usługi związane z oprogramowaniem”: „Wskazał Pan, że świadczone usługi obejmują m.in. tworzenie dokumentacji technicznej. Zatem niewątpliwie są one związane z doradztwem w zakresie oprogramowania”.

Dla Piotra Sekulskiego ta decyzja jest dowodem, że fiskus zmienił podejście do branży IT i teraz za „usługi związane z oprogramowaniem” uznaje wiele czynności, które wcześniej do nich nie zaliczał. – To bardzo ważne stanowisko skarbowki, bo jasno stwierdza, że nie tylko tworzenie nowego kodu źródłowego należy uznać za programowanie, ale również inne usługi „związane z oprogramowaniem”. Podobnie uznał Naczelny Sąd Administracyjny w sierpniu 2024. Najdziwniejsze jest jednak, że zarówno fiskus w swojej najnowszej interpretacji jak i NSA nie podali, które to konkretnie prace wykonywane przez informatyków mieszczą się w kategorii „związane z oprogramowaniem”. To może oznaczać, że wielu informatyków, którzy dziś płacą niższy ryczałt, będzie miało problemy przy kontroli i mogą liczyć się z nakazem zapłaty nie 8,5 proc. podatku, a 12 proc. Liczę jednak, że może inne sądy wreszcie wskażą Krajowej Informacji Skarbowej, gdzie leży linia podziału i co jest, a co nie jest związane z oprogramowaniem – stwierdza Sekulski.

Fiskus jest na „tak”

A teraz przyjdźmy do drugiej decyzji skarbowki. W tym wypadku inny informatyk, pan Andrzej, wystąpił z identycznym jak pan Marek pytaniem do fiskusa: „Czy mogę płacić niższy, 8,5-proc. ryczałt?” On też podał szczegółowo, czym się zajmuje. Generalnie napisał, że świadczy „usługi pomocy technicznej w zakresie technologii informatycznych i sprzętu komputerowego”: • przygotowanie testów manualnych; • raportowanie wykrytych defektów; • tworzenie i rozwój dokumentacji testowej; • pomoc w wyszukiwaniu i diagnozowaniu usterek; • dokonywanie porównań, czy dana aplikacja/funkcjonalność działa zgodnie ze specyfikacjami i wymaganiami klienta; • przekazywanie wyników testów do finalnej akceptacji lub zgłaszanie wykrytych błędów/defektów do programistów.

– Nie zajmuję się oprogramowaniem. Udzielam tylko pomocy klientowi w użytkowaniu i usuwaniu usterek sprzętu komputerowego, włączając testowanie — zapewniał pan Andrzej.

Fiskus zgodził się ze stanowiskiem informatyka i pozwoli mu płacić niższy ryczałt. „Zakres opisanych prac nie stanowi usług związanych z szeroko rozumianym wytwarzaniem, rozwojem oraz implementacją oprogramowania, doradztwem w zakresie oprogramowania, a także doradztwem w zakresie sprzętu komputerowego” – uznała skarbowka.

Piotr Sekulski przyznaje, że to stanowisko skarbowki pokazuje, iż mimo bardziej restrykcyjnego podejścia do informatyków, wciąż część wykonywanych przez nich usług zasługuje, zdaniem fiskusa, na niższy podatek. – Z tej decyzji wynika, że prawo do niższego podatku zachowują tzw. manualni testerzy oprogramowania. Chodzi o ludzi, którzy np. dostają informacje, że formularz na stronie ma błąd. Wchodzą na tę stronę i sprawdzają, czy rzeczywiście tak jest i piszą, co dokładnie nie działa i co inne zespoły mają zrobić – mówi Sekulski. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34366064

RR. 6840.3.2024

Miłki, 7.03.2025 r.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Wójt Gminy Miłki działając w oparciu o art. 37 ust 1 ustawy z dn. 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn.zm.) oraz § 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213)

ogłasza w dniu 23 maja 2025 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie tut. urzędu przetarg ustny nieograniczony na zbycie (sprzedaż) niżej wymienionej nieruchomości:

- Położenie nieruchomości – **Giżycko, ul. Armii Krajowej nr 10, gm. Giżycko.**
- Numer geodezyjny, powierzchnia ewidencyjna nieruchomości: **dz. nr 730/1 o pow. ewidencyjnej działki 0,1343 ha.**
- Księga wieczysta –
 - OL1G/00015638/4 – księga wieczysta gruntu.**
 - OL1G/00025499/0 – księga wieczysta lokalu mieszkalnego,**
 - OL1G/00025500/1 – księga wieczysta lokalu niemieszkalnego**
- Opis nieruchomości – nieruchomość zabudowana, na działce znajduje się budynek mieszkalno-usługowy. Działka objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. W planie miejscowym opisana jest symbolem MU – mieszkalno-usługowe. Budynek znajdujący się na działce nr 790/1 skład się z lokalu mieszkalnego oraz niemieszkalnego. Każdy lokal posiada wyodrębnioną księgę wieczystą. Lokal mieszkalny położony jest na poddaszu budynku handlowo-usługowego. Jego powierzchnia wynosi 75,00 m². Składa się z dwóch pokoi, kuchni, łazienki z wc oraz z przedpokoju. Lokal posiada udział wynoszący 57/100 części nieruchomości wspólnej stanowiącej część budynku i urządzenia, które nie służą do użytku właścicieli i w prawie własności działki o nr 730/1, obręb Giżycko. Lokal wyposażony jest w instalację elektryczną, wodociągową, kanalizacyjną oraz centralnego ogrzewania z kotła gazowego. Lokal niemieskalny położony jest na parterze budynku handlowo – usługowego. Jego powierzchnia użytkowa wynosi 56,00 m². Składa się z czterech pomieszczeń. Wykorzystywany był jako bar. Lokal posiada udział wynoszący 43/100 części nieruchomości wspólnej stanowiącej część budynku i urządzenia, które nie służą do użytku właścicieli i w prawie własności działki o nr 730/1, obręb Giżycko. Wyposażony jest w instalację elektryczną, wodociągową, kanalizacyjną oraz centralne ogrzewanie z kotła gazowego. W ewidencji gruntów i budynków oznaczono symbolami: Bi – inne tereny zabudowy o pow. 0,0132 ha. Działka posiada dostęp do drogi publicznej dz. nr 732 (droga powiatowa nr 4401N) ul. Armii Krajowej poprzez działkę nr 730/14, obręb Giżycko, gm. Giżycko.
- Termin zagospodarowania nieruchomości – **nie dotyczy.**
- Ograniczenia nieruchomości, zobowiązania –
 - OL1G/00015638/4 – księga wieczysta gruntu - nieruchomość wolna od obciążeń hipotecznych, nie obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi, dział III i IV w/w Księgi wieczystej wolne od wpisów.**
 - OL1G/00025499/0 – księga wieczysta lokalu mieszkalnego – nieruchomość obciążona hipotecznie, występują obciążenia ograniczonymi prawami rzeczowymi, dział III i IV księgi wieczystej posiadają wpisy.**
 - OL1G/00025500/1 – księga wieczysta lokalu niemieszkalnego – nieruchomość obciążona hipotecznie, występują obciążenia ograniczonymi prawami rzeczowymi, dział III i IV księgi wieczystej posiadają wpisy.**
- Cena wywoławcza nieruchomości /brutto/: **650 000,00,- zł (słownie złotych: sześćset pięćdziesiąt tysięcy).**
- Wysokość wadium – **65 000,00,- zł (słownie złotych: sześćdziesiąt pięć tysięcy).**
- Minimalne postąpienie – **nie mniej niż 1 % ceny wywoławczej z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek złotych.**
- Wszystkie koszty związane ze sporządzeniem umowy notarialnej ponosi nabywca.
- Forma zbycia – **sprzedaż.**
- Forma zapłaty – **jednorazowo przed zawarciem umowy notarialnej.**
- Terminy poprzednich przetargów: **brak.**
- Warunki przetargu:
 - Wadium w wysokości 65 000,00,- zł (słownie złotych: sześćdziesiąt pięć tysięcy) płatne jest najpóźniej do 19 maja 2025 r. na konto nr WMBS Ruciane Nida O/Miłki nr 77 9364 0000 2005 0001 0118 0003.**
 - Wpłata na rachunek bankowy wniesiona w terminie podanym wyżej powinna faktycznie wpłynąć na konto przed przetargiem.
 - Uczestnik przetargu zobowiązany jest do zapoznania się z przedmiotem i warunkami przetargu przed przystąpieniem do licytacji.**
 - Dowód wpłacenia wadium należy przedłożyć na przetargu komisji przetargowej.
 - Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia działki.
 - Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej.
 - Termin zawarcia umowy notarialnej ustali sprzedający najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu.
 - W przypadku udziału w przetargu jednego z małżonków wymagane jest przedłożenie pisemnego oświadczenia woli drugiego małżonka o wyrażenie zgody na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub złożenie przez osobę przystępującą do przetargu oświadczenia woli o nabycie nieruchomości z majątku odrębnego - art. 37 §1 pkt 1 ustawy Kodeks rodzinny i opiekuńczy.
 - Uczestnik przetargu do udziału przetargu zobowiązany jest posiadać: dowód osobisty (osoba fizyczna), aktualny wypis z właściwego rejestru (osoba prawna), stosowne pełnomocnictwo (pełnomocnik).
 - Zakup nieruchomości przez cudzoziemca może nastąpić po uzyskaniu stosownego zezwolenia na podstawie przepisów o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców, na przetargu cudzoziemiec przedkłada promesę – przyrzeczenie wydania zezwolenia.
 - Zastrzega się prawo odwołania ogłoszonego przetargu z przyczyn uzasadnionych.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Miłkach tel. /0/ **875559060. bip.gminamiłki.pl w zakładce majątek, gospodarka nieruchomości.** Ogłoszenie opublikowano na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu w dniu 7 marca 2025 r., przesłano do Urzędu Miejskiego w Giżycku oraz zamieszczono na stronach internetowych gminy.

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34365823



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Udanin 11.03.2025 r.

Wójt Gminy Udanie

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej o numerze ewidencyjnym 412/1 o pow. 4,2758 ha położonej w obrębie Ujazd Górny gmina Udanie.

Przedmiotem sprzedaży jest część nieruchomości gruntowej, tj. niezabudowana działka o numerze ewidencyjnym **412/1** o powierzchni **4,2758 ha**, położona w obrębie Ujazd Górny gmina Udanie dla której m.in. jest urządzona Księga Wieczysta nr LE1J/00018030/2. Działka w częściowej uprawie rolnej, częściowo porośnięta drzewami, krzewami i roślinnością trawiastą. Teren działki w przeważającej części płaski, w części pokrytej drzewami występuje przewyższenie terenu. Działka posiada do drogi gminnej publicznej, nie posiada wyposażenia w sieci infrastruktury technicznej. Nad działką przebiega napowietrzna linia 20 kV do składowania. Nieruchomość jest wolna od długów i obciążeń. W katastrze nieruchomości działka oznaczona użytkiem R11la, Ps1l, N. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego działka położona na obszarze zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, symbol 2MN oraz w minimalnej części terenów drogi zbiorczej, symbol 1KDZ. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w wysokości 10 % ceny wywoławczej tj. 141 900,00 zł, przelewem na konto Gminy Udanie, Bank Spółdzielczy o/Środa Śląska nr **03 9589 0003 0390 0619 2000 0030** w taki sposób, aby wpłata była zaksięgowana najpóźniej w dniu **12 maja 2025 r.** do godz. 15.30 I przetarg odbył się 26.11.2024 r.

Wójt Gminy Udanie zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

II Przetarg odbędzie się w dniu 15 maja 2025 r. o godz. 10.30, w siedzibie Urzędu Gminy w Udanie, pok. Nr 14, I piętro (sala narad).

Cena wywoławcza nieruchomości nr 412/1 wynosi 1 419 000,00 PLN. Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT, w obowiązującej stawce – tj. 23%. Pełna treść ogłoszenia o przetargu zamieszczona została na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Udanie, w Biuletynie Informacji Publicznej <https://udanin.biuletyn.net/> zakładka „Przetargi” oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Udanie www.udanin.pl. Więcej informacji o przetargu można uzyskać w referacie gospodarki gruntami Urzędu Gminy Udanie, pok. nr 10, tel. 76 744 28 87.

Wójt Gminy Udanie
/-/ Wojciech Płaziuk

PiS wobec USA

Pod twoją obronę uciekamy się, Trumpie

Oskarżali Tuska o zależność od Brukseli i Berlina, a dziś bezwstydnie składają hołdy najbardziej prorosyjskiemu prezydentowi USA od końca II wojny światowej. Bo wierzą, że uchroni ich przed aresztami i procesami.

Gadomski



Sprawa zakończenia wojny w Ukrainie nie jest na czele listy priorytetów Donalda Trumpa. Jego chaotyczne wypowiedzi i działania wskazują, że nie ma w tej sprawie spójnej strategii. Zapewne wolalby, by na koniec mógł przypisać sobie sukces, najlepiej zwyciężony pokojową nagrodą Nobla, ale usatysfakcjonuje go każde przetrwanie walk, nawet jeżeli będzie oznaczało całkowitą kapitulację Ukrainy.

Chaos jest sposobem działania amerykańskiego prezydenta i jego techniką negocjacyjną. Wywołuje niepewność, zmusza partnera negocjacji do ustępstw, ale dotyczy to słabszej strony, jaką jest Ukraina. Politycy i dyplomaci rosyjscy pozostają niezrzeszeni. Owszem, chwalą Trumpa za „realizm”, ale nie godzą się ani na zawieszenie broni, ani tym bardziej na obecność wojsk państw europejskich w Ukrainie w charakterze rozjemców.

Specjalny wysłannik USA do spraw Ukrainy i Rosji Keith Kellogg jasno powiedział, że podejście prezydenta Donalda Trumpa do wojny w Ukrainie opiera się na „uświadomieniu sobie, że Stany Zjednoczone muszą zresetować stosunki z Rosją”. Oceniał też, że Rosja zachowuje się rozsądniej niż Ukraina. Celem resetu ma być osłabienie związków Rosji z Chinami, a także wykorzystanie Rosji w negocjacjach z Iranem. Koncepcję tę popularnie określa się jako odwróceniem manewru Nixona, byłego prezydenta USA, który w roku 1972 nieoczekiwanie poleciał do Chin i spotkał się z komunistycznym dyktatorem Mao Zedongiem. Trzeba jednak pamiętać, że wówczas między ZSRR, a Chinami panowała wrogość, na granicy dochodziło do zbrojnych incydentów, które mogły się przerodzić w regularną wojnę. Dziś sytuacja jest inna. Chiny i Rosja są w nieformalnym sojuszu, w którym Rosja jest partnerem słabszym gospodarczo, ale dysponującym większym potencjałem nuklearnym.

Jedyną gwarancją bezpieczeństwa, jaką Ameryka oferuje Ukrainie, jest umowa dotycząca eksploatacji ukraińskich surowców przez firmy amerykańskie. To cyniczne podejście. Abstrahując od tego, czy w ogóle realna jest eksploatacja słabo udokumentowanych złóż, to przecież Rosjanie mogą zapewnić Amerykanów, że po zajęciu Ukrainy będą umotywowani honorować. Na terenach zajętych już w 2014 roku znajdowały się firmy z kapitałem amerykańskim i nie stanowiło to żadnej przeszkody dla inwazji.

Sposób rozmowy Trumpa dość dobrze oddaje artykuł Victora Hansona, opublikowany na portalu FoxNews i udostępniony przed kilkoma dniami przez ambasadora Sta-



• **Posłowie PiS 6 listopada 2024 r. W czapeczce „Make America Great Again” Dariusz Matecki, dzisiaj w areszcie. Na prawo od niego Marcin Romanowski, dzisiaj w Budapeszcie** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nów Zjednoczonych w Polsce Toma Rose’a na jego koncie w serwisie X. Victor Davis Hanson jest amerykańskim historykiem wojskowości i komentatorem politycznym. Kiedyś był Demokratą, potem konserwatystą, dziś jest wielkim zwolennikiem Donalda Trumpa i wpływowym w środowisku MAGA intelektualistą. Na portalu FoxNews Hanson pisze: „Zelenski nie pojmuje lub celowo ignoruje gorzką prawdę, że ci, z którymi czuje największą solidarność (zachodni globaliści, amerykańska lewica, Europejczycy), mają w 2025 r. niewielką siłę, aby mu pomóc”.

Dla Hansona, a także dla Trumpa wrogiem nie jest Rosja, ale „globaliści, amerykańska lewica i Europejczycy”. Takie przekonanie stawia w trudnym

Amerykański prezydent jest na wojnie z „globalistami, lewicą i Europejczykami”, a to są też wrogowie polskiego zaścianka, reprezentowanego przez PiS

położeniu partnerów Ameryki. Trump chce, by popierali nie Amerykę, ale Amerykę Trumpa. Istniejące od lat sojusze i umowy mogą być unieważnione, jeśli prezydent uzna, że nie służą jego interesom, a podpisane były nie przez niego, ale jego poprzedników.

W tej niepewnej sytuacji europejscy politycy starają się znaleźć wyjście awaryjne, zbudować europejską siłę militarną zdolną zapewnić Europie bezpieczeństwo. Rzecz jasna nie chcą zrywać sojuszu z Ameryką, udają, że wciąż wierzą, że piąty punkt traktatu waszyngtońskiego, zobowiązujący kraje członkowskie NATO do pomocy państwu napadniętemu, obowiązuje, ale chcą mieć alternatywę na wypadek, gdyby okazało się, że Trumpowi bliżej jest do Putina niż do Macrona, Mertza i Tuska.

Są jednak wyjątki. Węgierski premier Victor Orbán i słowacki Robert Fico nie boją się zmiany sojuszu i gotowi są zaakceptować to, że ich kraje wejdą do rosyjskiej strefy wpływu.

Wierzą, że trybut, który będą musieli płacić Putinowi, nie będzie nadmierne, że jednocześnie pozostaną w Unii Europejskiej i będą czerpali z tego tytułu korzyści. To polityka ryzykowna, ale nie pozbawiona logiki. Nie wiadomo, czego ostatecznie zażąda od nich Rosja i ile będzie kosztować osłabienie lub zerwanie więzi z europejskimi partnerami, ale zyskiem może być dostęp do tanich surowców rosyjskich.

Postawa polityków PiS też jest na swój sposób logiczna, ale jeszcze bardziej niebezpieczna niż Orbána i Ficy. Jest skrajnie groźna dla Polski, a może okazać się też niebezpieczna dla partii Kaczyńskiego.

Politycy PiS popierają Trumpa bez zastrzeżeń, udając, że nie słyszą jego zapowiedzi resetu z Rosją i nawiązania bliskiej współpracy obu mocarstw. Posel PiS Grzegorz Puda nie przejęzyczzył się, gdy publicznie oświadczył, że scenariusz, w którym USA z Rosją zawierają porozumienie, które później narzucają siłą Ukrainie, byłby korzystny dla Polski. To po prostu nowa „mądrość etapu”.

Politycy PiS, którzy przez dwa lata wspierali Ukrainę, zarówno werbalnie, jak i czynnie przeszli na pozycję antyukraińskie, otwierając oskarżając prezydenta Zelenskigo o fiaszko rozmów z Amerykanami. Widzieli na ekranach telewizorów to samo, co wszyscy – prezydenta kraju, broniącego się od trzech lat przed silniejszym agresorem, którego gospodarz Białego Domu i jego współpracownicy upokarzają, stawiają warunki, które musi natychmiast przyjąć, a w końcu wyrzucają go bez pożegnania.

Kaczyńskiemu, który pasjonuje się historią XX wieku, scena ta mogła się kojarzyć z potraktowaniem prezydenta Czechosłowacji Emila Háchy przez nazistów. Hácha wezwany w marcu 1939 r. do Berlina uważał, że jedzie na rozmowy o sojuszu z Niemcami. W nocy z 14 na 15 marca odbył spotkanie z Adolfem Hitlerem, który bez ogródek wysunął żądanie całkowitego poddania Czechosłowacji. Zaproszonego gościa straszył bombardowaniami i wyniszczającą wojną, rozstrzelując wizję niepokonanych niemieckich armii wkraczających do Pragi.

Hácha zasłabł, prawdopodobnie miał zawał serca, a ostatecznie zaakceptował natychmiastową inkorporację Czech i Moraw do terytorium III Rzeszy. Budzi współczucie, ale przeszedł do historii jako polityk, który bez walki oddał swój kraj agresorowi.

Postawa Zelenskigo jest skrajnie inna – walczy, próbuje ocalić dla Ukrainy to, co możliwe. To powinno budzić szacunek, szczególnie w Polsce, gdzie pamiętamy nie tylko nieszczęsnego Háchę, ale też lekceważące traktowanie polskich polityków podczas II wojny światowej przez przywódców wielkich mocarstw. Szacunek dla słabszych, którzy walczyli czasami już tylko o honor, jest głęboko zakorzeniony w polskiej tradycji. Ale dla „patriotów” z PiS postawa Zelenskigo to głupota. Pierwszy leżący kopnął Przemysław Czarnek, a szybko okazało się, że nazwanie ukraińskiego premiera głupkiem to przekaz dnia zaakceptowany przez Nowogrodzką.

Łatwo zgadnąć przyczyny gwałtownej zmiany stosunku PiS do Ukrainy. Sondaże pokazują, że Polacy są zniecierpliwieni trwającą już ponad 3 lata wojną za wschodnią granicą, której koszty (dla Polski zresztą niewielkie) odczuwamy. Swoje zrobiła propaganda Konfederacji i rosyjskich trolli, przypominająca o wzajemnych rachunkach krzywd z Ukraińcami.

Ale PiS trzyma się klamki Trumpa z przyczyn bardziej fundamentalnych.

Amerykański prezydent jest na wojnie z „globalistami, lewicą i Europejczykami”, a to są wrogowie polskiego zaścianka, reprezentowanego przez PiS. Trump zapowiada przebudowę Ameryki i świata i pogonienie liberałów. To, że chce to robić razem z Rosją Putina ma dla PiS najwyraźniej małe znaczenie. Liczy się to, że w przebudowanym świecie może być miejsce dla Polski rządzonej autorytarnie przez przyjaciół Trumpa, którzy czują się egzystencjalnie zagrożeni przez koalicyjny rząd Donalda Tuska. Politycy PiS wierzą, że parasol Trumpa uchroni ich przed aresztami i procesami za korupcję.

Gdy się czyta posty ambasadora USA w Warszawie na portalu X, widać, że nadzieje te nie są bezpodstawne. PiS, który oskarżał Tuska o zależność wobec Brukseli i Berlina, bezwstydnie i ostantacyjnie składa hołdy najbardziej prorosyjskiemu prezydentowi USA od końca II wojny światowej.

Dopóki Ukraina walczy, dopóki nie została zmuszona przez USA i Rosję do kapitulacji, większość polskiego społeczeństwa nie dostrzega, że dzieje się coś złego, że PiS znalazł się po złej stronie tej wojny. Ale jak wyborcy oceniają PiS, gdy pokój lub zawieszenie broni na warunkach rosyjskich zostanie podpisane? ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Widać po raz kolejny, że nasz kraj nie powinien tak mocno wieszać się u kłamki USA

Siła przed moralnością

Janusz Rolicki

publicysta, komentator polityczny, w latach 1996–2001 był redaktorem naczelnym „Trybuny”

Wkroczyliśmy w czas wielkiego chaosu w życiu międzynarodowym. Ja z racji swego wieku chwilami odnoszę wrażenie, że znalazłem się na stacji wariacko-wo, gdzie przestały obowiązywać cywilizowane zasady. Znoszę to lepiej niż nie tak wiekowi moi krajanie, ale wiem, że niczego to nie rozwiązuje, bowiem każdy z nas, czy chce czy nie chce, ma pewne zobowiązania wobec swych następców.

Próby wprowadzenia od czasów Oświecenia zasady, że moralność musi stać przed siłą zostały nagle zakwestionowane, a stolik regulujący zasady i metody współżycia zbiorowego w świecie polityki międzynarodowej – wywrócony. Niespodziewanie spełniło się marzenie wszelkich ekstremizmów z którymi świat się para od dawna. Tyle, że chaos ten przyszedł nie ze świata komunizmu, faszystwu bądź ekstremizmów religijnych, a z ojczyzny ostoi – jak zapewniano – demokracji. Stany Zjednoczone pod wodzą Trumpa, ni z tego ni z owego, zaczęły zgłaszać oficjalnie roszczenia terytorialne wobec sąsiadów bliskich i dalszych i łamać powojenne zasady kodyfikujące tak zwany Wolny Świat.

Dziś nie wiemy, dokąd to nas zaprowadzi. Sojusz Atlantycki na naszych oczach się załamuje i obecnie nikt nie da głowy, że kraje w nim uczestniczące, zgodnie z paragrafem piątym, mogą zawsze liczyć na pomoc, gdy staną się ofiarą agresji. Przypomnijmy, że Sojusz ten przed trzydziestu laty odniósł pełne zwycię-



• Szczyt inicjatywy Trójmorza. Donald Trump podczas wspólnej konferencji prasowej z prezydentem Dudą. 6 lipca 2017, Plac Zamkowy w Warszawie FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCIA WYBORCZA.PL

stwo na systemem komunistycznym, a dziś jest na różne sposoby kwestionowany. To samo dotyczy i Unii Europejskiej za którą wytrwale optowały wszystkie administracje amerykańskie od czasów Marshalla. Świat ogarnia wojna celna, zagrażająca jego stabilności, a jest ona spowodowana przez widzimisię prezydenta Trumpa, wyznającego zasadę, że silniejszy może wszystko. Stąd wbrew zasadom lansowanym dotąd przez świat zachodni, jesteśmy świadkami polajanek płynących z Waszyngtonu, a media społecznościowe za granicą zaczynają być cenzurowane przez nadpobudliwego właściciela. Pan Musk bez krepacji laje sojuszników, a będąc oficjalnie poza rządem gospodarkę amerykańską usposabia ją do kształtu korzystnego dla własnego biznesu. Z majątkiem przewyższającym budżet dwuletni Polski może robić ze światową gospodarką co chce. I pomyśleć, że przez stulecia obowiązywała w USA niepisana



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl



Ośmioletnie bocczenie się Polski na Unię, Niemcy i Francję było nie tylko głupie, lecz wręcz szkodliwe

zasada, że miliarder nie może być prezydentem dlatego D. Rockefeller, mimo prób nie mógł marzyć o prezydenckiej funkcji.

Z kolei dziś miliarder Trump może przy wsparciu przyjaciela Muska robić jakie chce afronty swoim gościom i stwarzać widowiska jakich świat nie widział.

Odbывa się to w gabinecie owałnym w asyście kamer z calego świata i dziennikarzy. Nikt nie pamięta tak prowadzonych rokowani! Jakby tego było mało prezydent Zelenski sztorcowany jest za brak garnituru i krytykowany za obrażenie prezydenta oraz za brak wdzięczności wobec narodu amerykańskiego. Tymczasem każdy wie, że przy okazji jego wielokrotnych wizyt w USA, na różne sposoby, nie raz i nie dwa dziękował, na prawo i lewo, Amerykanom, Kongresowi i prezydentowi. Prawda, że nie dziękował Trumpowi, bo jak dotąd nie miał za co!

Takie zachowanie szefa supermocarstwa, jest w najwyższym stopniu obrażające, tym bardziej, że Trump, za te rzekome zniewagi, pozbawił Ukrainę wsparcia ze strony USA.

Swe decyzje uzasadnia księgowymi obliczeniami, przekazanym naszym sąsiadom pomocy. Pomija fakt, że przez trzy lata fabryki zbrojeniowe w USA wściekle pracowały zwiększając PKB Ameryki, liczbę miejsc pracy w USA i do tego przynosiły znaczące podatki dla rządu.

Każdego uczciwego człowieka, oburza też u Trumpa prawdziwie spec. metoda wprowadzenia pokoju – zawieszenia broni pomiędzy Ukrainą, a Rosją. Przypomnijmy, że wedle słów prezydenta USA miało się to dokonać się tak jak w Monachium w 1938 roku, bez pytania o zgodę państwa – ofiary. Bo czymże

był ten pokój Trumpa, jak nie zrównaniem Ukrainy z Białorusią Łukaszenki. Wstydz się Ameryko!

Z tego co robi Trump wynikają istotne uwagi dla Polski. Widać po raz kolejny, że nasz kraj nie powinien się tak mocno wieszać u kłamki USA. Prawie jednoznaczne postawienie na USA, jako głównego dostawcy broni, było bezrozumne. Chćąc nie chcąc jesteśmy dziś zakładnikiem USA. Bo zależymy nie tylko od amerykańskiego remontu tej broni lecz także od amunicji amerykańskiej. Wojna w Ukrainie pokazała do czego to prowadzi. Dzięki wyłączeniu Amerykanów w Ukrainie poprzedni prezydent USA mógł podejmować decyzje gdzie i jak używać dostarczonej – sprzedanej Kijowowi nie tylko broni lecz i amunicji. Wyrażało się to także decydowaniem w Waszyngtonie o użyciu takich czy innych pocisków. Gdyby nie to, Ukraińcy zapewne mieliby lepszą pozycję na froncie.

My od lat nabijamy kieszenie Wielkiego Brata bez stosownych umów licencyjnych. Zapomnieliśmy, że nasze miejsce jest w Europie i egzotyczne sojusze są niebezpieczne dla suwerenności państwowej. Dla USA jesteśmy państwem niemal trzeciorzędnym – potwierdza to zresztą sposób przyjmowania przez Trumpa czapkującego mu polskiego prezydenta, natomiast dla Unii Europejskiej, jak i dla Niemiec i Francji zawsze będziemy krajem o pierwszorzędnym znaczeniu politycznym i strategicznym. Dlatego ośmioletnie bocczenie się Polski na Unię, Niemcy i Francję było nie tylko głupie, lecz wręcz szkodliwe. Jako naród płacimy dziś za fobie i kompleksy Kaczyńskie. Pamiętajmy o tym, bo Trumpy rodzą się nie tylko w USA. ●

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34365412

JUTRO W „WYBORCZEJ”

KWALIFIKACJA WOJSKOWA 2025

- Kto dostanie wezwanie?
- Które osoby mają obowiązek stawienia się przed komisjami lekarskimi i czym one skutkują?
- Co decyduje o wezwaniu kobiet na komisję lekarską?
- Jak zostać żołnierzem? Kto ma szansę na służbę zawodową?



DODATEK SPECJALNY

Monika Majorek:

STRATA RODZICA JEST JAK PRZYCISK PAUZY



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Rozmawiałam z innymi rodzeństwami, których rodzic zmarł albo odszedł. Zrozumiałam, że moje doświadczenie nie jest wcale takie wyjątkowe – mówi reżyserka Monika Majorek. W swoim debiucie pokazuje rodzinę, która próbuje odbudować się po stracie.

ROZMOWA Z
MONIKĄ MAJOREK*
reżyserką

PIOTR GUSZKOWSKI: Bohaterowie twojego filmu próbują ułożyć sobie życie po śmierci ojca i męża. To dla ciebie bardzo osobista historia. W domu nie było obaw, że odsłonisz jakieś rodzinne tajemnice?

MONIKA MAJOREK: Kiedy powiedziałam, jaki mam pomysł na film, zobaczyłam na twarzach bliskich niepokój. Chyba obawiali się, co zobaczą na ekranie. Uspokajałam, że to nie będzie opowieść o naszej rodzinie. I nie jest.

Mimo to mój brat, który przyjechał na premierę „Innego końca nie będzie” do Gdyni, znalazł w filmie swoje słowa. Dotyczyły trudności z przywoływaniem wspomnień z dzieciństwa. Włożyłam je w usta filmowej

młodszej siostry. Były tak poruszające i ważne dla mnie, że nie mogłam ich pominąć.

Twoi bohaterowie przeglądają taśmy i fotografie z dzieciństwa. Jest w rodzinnym albumie zdjęcie, które chciałabyś po latach odtworzyć?

– Mam tych albumów całkiem sporo, nie do końca kompletnych, część zgubiła się przy przeprowadzce. To dziwny skarb, który niesie ze sobą bagaż emocji. Często każdy inaczej pewne sytuacje zapamiętał. Ale jest taki materiał VHS, podobny do tego, które bohaterowie odtwarzają w filmie. Leżymy z całą rodziną „na kanapkę” na tapczanie. Cała nasza piątka: rodzice, moja siostra, ja i najmłodszy brat. Kamera rejestruje moment, jak wszyscy próbujemy zachować powagę, w trakcie, gdy kilkulatek usiłuje wdrapać się na tę ludzką piramidę. Oczywiście

kończy się to zburzeniem piramidy i kłótnią między dziećmi.

Od tego zdjęcia się wszystko zaczęło?

– To był proces. Na ostatnim roku studiów szukałam pomysłu na film dyplomowy. W internecie trafiłam na serię zdjęć, na których bliscy inscenizowali sceny sprzed lat. Skłoniło mnie to do rozmyślań nad odtwarzaniem wspomnień i związanych z nimi emocji. Kim ci ludzie byli wtedy, kim są teraz, a kim chcieliby być.

W Warszawskiej Szkole Filmowej słyszałam, żebyśmy robili filmy oparte na prawdziwych emocjach. Jako osoba, która doświadczyła straty rodzica, wiedziałam, że to wywrotowa sytuacja w życiu. Trochę jak przycisk pauzy, po którym wiele spraw trzeba przeformułować.



Kiedy powiedziałam, jaki mam pomysł na film, zobaczyłam na twarzach bliskich niepokój. Chyba obawiali się, co zobaczą na ekranie. Uspokajałam, że to nie będzie opowieść o naszej rodzinie.

I nie jest

Konsultowałeś scenariusz z rodzeństwem?

– Rozmawiałam przede wszystkim z innymi rodzeństwami, które doświadczyły jakiegoś rodzaju straty – któryś z rodziców zmarł albo odszedł z wyboru, wypisał się z rodziny, założył nową. Zrozumiałam, że moje doświadczenie nie jest wcale takie wyjątkowe, jak mi się wydawało; że zwykle mechanizm jest podobny.

Sytuacja straty wymaga reorganizacji, rodzina musi się ułożyć od nowa.

Zmieniają się nasze role, wzajemne relacje, nawet inaczej się do siebie zwracamy. Jednocześnie podświadomie próbujemy zawłaszczyć wspomnienia związane z tym nieobecny, każdy ma własną wersję.

„Innego końca nie będzie” to opowieść o wspomnieniach zaklętych nie tylko w fotografiach, ale też innych przedmiotach, miejscach.

– Od początku wiedziałam, że ojciec w filmie nie będzie obecny fizycznie, tylko poprzez różne artefakty, jakie zostały po jego śmierci. Bohaterowie przeglądają na strychu nagrania wideo i fotografie z dzieciństwa. To fascynujące, jak zbiór rzeczy dla kogoś może być skarbem albo pancerzem, a dla innej osoby stanowi ogromne obciążenie. Przypomina o kimś lub

o czymś, tymczasem pewnie zdrowiej byłoby się z tym bagażem pożegnać.

Na tym zasadza się w konflikt w filmie. – Najstarsza córka, Ola, nie potrafi zrozumieć, jak mama może sprzedać dom. Tymczasem mama za wszelką cenę chce pokazać dzieciom, że trzeba walczyć o swoje szczęście. Że trzeba iść dalej.

W człowieku uruchamia się instynkt przetrwania. Zdarza się, że bliscy mają zupełnie inne sposoby radzenia sobie w trudnych sytuacjach takich jak żaloba. Do tego stopnia, że nie sposób te odmienne podejścia pogodzić. Szczególnie kiedy zabraknie rozmowy. A to rodzi konflikt.

Sama mam takie rzeczy, które brałam z rodzinnego domu, kiedy wyniosłam się na studia.

Co zabrałaś?

– Między innymi mały talerzyk deserowy, z jednej strony porządnie obtłuczony. Nie wiem, dlaczego nabrał dla mnie takiej wartości. Nie są z nim związane jakieś szczególne wspomnienia.

Bartłomiej Topa, Agata Kulesza, Maja Pankiewicz, Sebastian Dela czy Cezary Łukasiewicz. Mam nadzieję, że się nie obrazisz, ale byłaś na planie najmniej doświadczoną osobą. Najlepiej ze wszystkich znalazła tę historię i bohaterów, ale to twój debiut. Wyobrażam sobie, że to może deprymować. – Nie, dlaczego miałabym się obrazić? Nawet Klementyna Karnkowska wcielająca się w Ajkę, najmłodszą z rodzeństwa, gra od dziecka, więc ma dłuższy staż ode mnie. Przed rozpoczęciem zdjęć towarzyszyła mi mieszanaka totalnego spokoju i totalnego stresu. Zaangażowanie doświadczonych aktorów, którym mogę zaufać i z przekonaniem oddać stworzone przeze mnie postaci, zapewniło mi pewien spokój.

Od początku właśnie tak wyobrażałaś sobie obsadę?

– Z Mają Pankiewicz spotkałam się na dwa lata przed rozpoczęciem zdjęć. Kiedy mieliśmy już zapewnione finansowanie, producenci zapytali mnie o wymarzoną obsadę. Powiedziałam, że w roli matki wyobrażałam sobie Agatę Kuleszę. „No dobra, zadzwoniśmy”. Wystarczyła jedna kawa, żeby ocenić, czy chcemy to razem zrobić, czy tak samo widzimy postać mamy.

Rozumiem, że widziałyście?

– No właśnie nie, ale chyba to okazało się dla nas obu interesujące. Spojrzenie Agaty poszerzyło moją perspektywę. Ona widziała w filmowej mamie osobę chłodną, trudną, chciała zobaczyć w niej więcej ciepła, a mi jej postawa zawsze wydawała się życiowa. Gdyby była główną bohaterką, mogłabym za nią podążyć jako widz.

Bartek Topa wydawał się stworzony do roli ojca. Poza tym pracowali już razem z Agatą, więc czułam, że stworzą wiarygodną rodzinę.

Sceny z udziałem Bartłomieja Topy pojawiają się w filmie w formie nagrań oglądanych przez pozostałych członków rodziny. Miałas szansę nagrać je przed rozpoczęciem głównej transzy zdjęć?

– To było ciekawe doświadczenie, zaprosić do współpracy aktora takiej klasy i powiedzieć mu: „Bartek, twój bohater stanowi oś filmu, niemal każde ujęcie jest o nim, ale w scenariuszu prawie się nie pojawiaasz”.

Miałam kilka lat, żeby przemyśleć, jak ten film zrobić. Jedną z kluczowych warstw opowieści stanowiło domowe archiwum wideo. Z operatorem Mateuszem Skalskim zależało nam, żeby to były prawdziwe nagrania, zarejestrowane sprzętem z tamtego czasu. Kupiliśmy różne kamery, zmienialiśmy nośniki z VHS na miniDVD, pokazując przy okazji, jak rozwijała się technologia. Pewnie nie każdy to zauważy, ale mamy w filmie taką krótką historię amatorskich home movies z przełomu XX i XXI w.

Najpierw nakręciliśmy sceny z przeszłości. W ten sposób sami mogliśmy zobaczyć, jaka to była rodzina, jaki dom, że ojciec był jego sercem. Kiedy bohaterowie przywołują wspomnienia związane z ojcem, oglądają nagrania z Bartkiem.

Ale to nie był twój jedyny pomysł na zbudowanie tej filmowej rodziny.

– Na jeden dzień zaprosiłam całą piątkę do domu, gdzie mieliśmy kręcić. Mogli pobyć razem w improwizacji jako filmowa rodzina, i ugotować obiad.

Co ugotowali?

– Typowo czerwcowy obiad, prosty, ale wymagający współpracy przy gotowaniu. Dla mnie to było ważne. Zobaczyć ich wszystkich razem, ten je-

W Warszawskiej Szkole Filmowej słyszałam, żebyśmy robili filmy oparte na prawdziwych emocjach. Jako osoba, która doświadczyła straty rodzica, wiedziałam, że to wywrotowa sytuacja w życiu

den, jedyny raz, bo w filmie ojciec jest przecież tylko na nagraniach.

Zanim poszłaś na reżyserię, skończyłaś dziennikarstwo.

– Prawda jest taka, że nie miałam śmiałości spróbować sił na egzaminach na reżyserię. Wtedy wydawało mi się, że zaraz po maturze będę bez szans. Że nie mam doświadczenia, ani nawet większego wyobrażenia o reżyserii. Stąd dziennikarstwo – kierunek wszechstronny. We Wrocławiu, gdzie studiowałam, ten okazał się przy tym zaskakująco filmowy. Po pierwszym semestrze każdy układał własny plan zajęć. Z czasem zdałam sobie sprawę, że praktycznie wszystko, co wybierałam – poza obowiązkowymi zajęciami do zaliczenia – było związane z filmem. Także praktyki. Składałam statywy, byłam operatorką kamery, montowałam materiały – to mnie interesowało. Nie przepracowałam ani dnia jako dziennikarka. Ale to doświadczenie studiowania na innej uczelni przydało mi się w Warszawskiej Szkole Filmowej. Zrozumiałam, jak chcę się uczyć. Nabrałam dojrzałości.

Poznałaś już odpowiedź na pytanie, czy nie ma w Polsce zapotrzebowania na takie kino jak „Innego końca nie będzie”?

– Dzisiaj widzę, jak wielu z nas przeżyło podobną historię. Siedzimy w mroku na sali kinowej obok siebie, nie zdając sobie nawet sprawy, ile nas łączy. Dotychczasowe rozmowy po seansach były oszałamiające. Na Warszawskim Festiwalu Filmowym spotkania przekraczały czas przewidziany przez organizatorów.

Widzowie mają potrzebę podzielenia się nie tylko przemyśleniami po projekcji, ale również osobistymi do-

świadczeniami. Zamiast pytań często słyszeliśmy z sali głosy: „ja też”. Ja też nie mogę skasować z telefonu numeru osoby, która odeszła; ja też widzę jej twarz w innych osobach. Prawdę mówiąc, nie spodziewałam się takiej otwartości. Ludzie przekazują sobie mikrofon, dopowiadają coś do słów przedmówcy. W ten sposób piszą dalszy ciąg tej historii.

Z widzami rezonuje jeszcze inny temat. Znają poczucie, jakie towarzyszy Oli w Warszawie. Po pierwsze sukcesu, który wcale nie okazuje się sukcesem, po drugie chwilowej – jeśli kilka lat można nazwać chwilą – emocjonalnej bezdomności po przeprowadzce do dużego miasta. Nie przynależę już do domu rodzinnego, ale nie mam jeszcze zbudowanego poczucia, że tu jest mój dom. Może to jedynie przystanek?

A jeśli już padają pytania, to jakie?

– Czy to moje życie. A kiedy mówię, że nie, to czy film był improwizowany. Trudno o większy komplement, jeśli widzom historia wydaje się tak wiarygodna, że są przekonani, że została wzięta z życia. Cieszę się, bo to znaczy, że po drodze podjęłam dobre decyzje. Nasza praca procentuje. Ze scenografką Oliwią Wałigórą godzinami przeglądaliśmy nasze rodzinne albumy. Zastanawialiśmy się, gdzie bohaterowie zaznaczaliby swój wzrost, odkładali kaptcie, w jakie firany widzowie uwierzą. Podobne rozmowy mieliśmy o zdjęciach, kostiumach, charakterystyce, dźwięku.

Jak coś mnie dręczy, to włączam sobie film. W kinie znajduję ukojenie. Mam cichą nadzieję, a nawet, skoro wyrażam ją tutaj, to głośną, że „Innego końca nie będzie” stanie się dla ludzi jednym z takich filmów i za jakiś czas postawią go sobie na półce.

- Film „Innego końca nie będzie” w kinach

- * Monika Majorek (ur. 1991). Reżyserka, scenarzystka, konsultantka scenariuszowa. Absolwentka Warszawskiej Szkoły Filmowej i Uniwersytetu Wrocławskiego. Nad scenariuszem pełnometrażowego debiutu pracowała w ramach StoryLab.pro. „Innego końca nie będzie” zwyciężył w plebiscycie publiczności na Warszawskim Festiwalu Filmowym i zdobył dwie pozaregulaminowe nagrody na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

OĞŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34365411

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

MENOPAUZA I DIETA

- Jaką dietę najlepiej stosować w czasie menopauzy?
- Fitohormony. Co to jest i gdzie ich szukać?
- Suplementacja przed i po menopauzie. Co warto dodać do diety?



DODATEK SPECJALNY

ROZMOWA Z

PROF. ARTUREM EKERTEM

profesorem fizyki na Uniwersytecie Oksfordzkim i Narodowym Uniwersytecie w Singapurze, pionierem kryptografii kwantowej

PIOTR CIEŚLIŃSKI: Ostatnio wymieniałem zamki w mieszkaniu teścia. Kiedy monter wyszedł, zacząłem się zastanawiać, jaką mam pewność, że nie zostawił sobie zapasowego klucza.

PROF. ARTUR EKERT*: W przypadku mechanicznego zamka rzeczywiście nie ma gwarancji, że ktoś nie dorobił kopii klucza.

Cyfrowe są bezpieczniejsze? Mam na myśli zabezpieczenia, które chronią nasze dane i informacje przed niepowołanym dostępem.

– Można ustawić własne hasło czy klucz szyfrowania, które będą trudne do złamania. Ale oczywiście w kryptografii mamy odwieczną grę w kotka i myszkę. Jedni wymyślają zabezpieczenia, inni je obchodzą.

Współczesne zabezpieczenia oparte są na problemach matematycznych bardzo trudnych do rozwiązania – nie mamy efektywnych algorytmów, które szybko znalazłyby rozwiązanie. Nawet za pomocą najpotężniejszych komputerów klasycznych.

Może ktoś już znalazł takie algorytmy, potrafi łamać szyfry i trzyma to w sekrecie?

– Tego nie wiemy, ale jak na razie tragedii nie ma, zabezpieczenia działają. Nawet zamkowi u teścia w gruncie rzeczy można ufać, bo jeśli firma wymieniająca zamki straciłaby reputację, to nie utrzyma się na rynku. Mamy pewne mechanizmy kontroli i certyfikacji, które sprawiają, że mechaniczne zamki, cyfrowe konta, transakcje i wymiana informacji są bezpieczne.

Ale prawdą jest, że żadna z konwencjonalnych metod nie daje 100-proc. gwarancji, że ktoś w ten czy inny sposób w końcu się do naszych dóbr nie dobierze. Reguły gry zmieniła dopiero mechanika kwantowa.

Powinienem więc założyć teściowi kwantowy zamek?

– Miałby pan wtedy absolutną pewność, że nikt nie dorobi do niego klucza. Można by kupić taki kwantowy zamek od producenta bez certyfikatu, nawet od wroga, do którego nie ma się za grosz zaufania, bo bylibyśmy w stanie sprawdzić, czy nikt nie skopiował klucza i zabezpieczenie jest pewne.

Wystarczy przeprowadzić prosty statystyczny test.

Nawet jeśli dostawca zamka w nim gmerał i tak ustawił mechanizm, aby oszukać wynik tego testu?

– To niemożliwe, gwarantują to prawa mechaniki kwantowej. Nie trzeba nawet zaglądać do środka mechanizmu, żeby sprawdzić, czy nie ma tam konia trojańskiego. Sam test – jeśli da pozytywny wynik – jest dowodem.

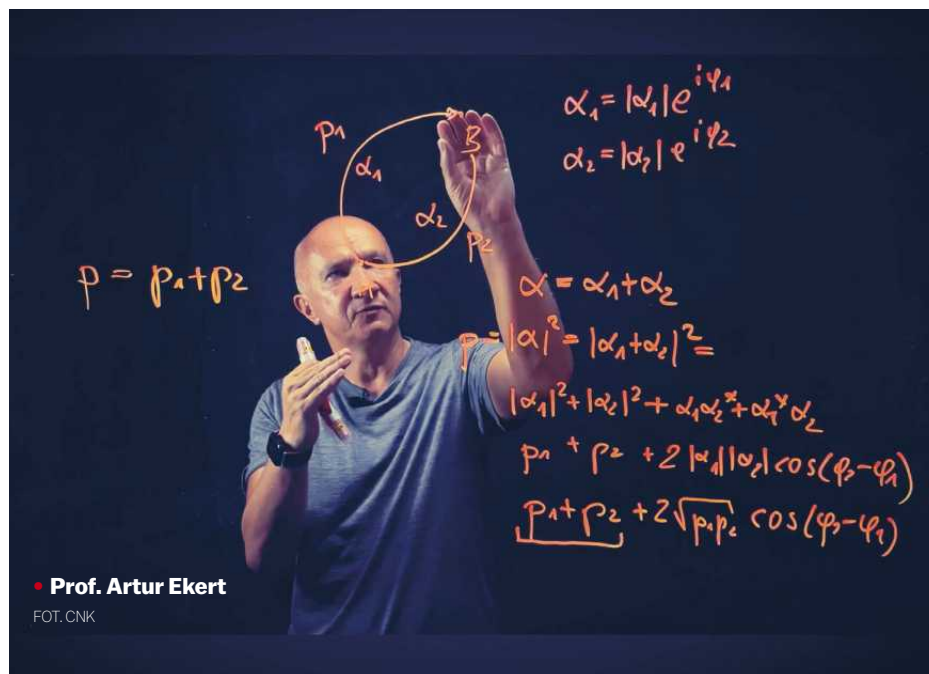
Dowodem na co?

– Że nikt nie mógł dorobić klucza, bo nie było czego podrobić. Kwantowy klucz nie istnieje, zanim zostanie użyty lub dotrze do właściciela. A nie można skopiować czy podsłuchać czegoś, czego nie ma.

Zgubiłem się. Proszę to jeszcze raz wytłumaczyć.

– Musimy cofnąć się mocno w czasie, bo to, o czym mówię, wynika z samych podstaw teorii kwantowej. A jako pierwszy zdał sobie z tego sprawę Albert Einstein niemal 100 lat temu, rozpoczynając dyskusję o istnieniu zmiennych ukrytych i realności świata.

W latach 30. ub. wieku fizycy z sukcesem stosowali świeżo odkrytą mechanikę kwantową do obliczania struktury atomów i ich widm, ale Einstein był sceptyczny co do tego, czy jest to teoria kompletna. Nie podołało mu się to, że teoria kwantowa zrywa



Prof. Artur Ekert dla „Wyborczej”

SZYFRY NIE DO ZŁAMANIA

– 35 lat temu uświadomiłem sobie, że mechanika kwantowa jest w stanie zagwarantować absolutne bezpieczeństwo przesyłanych danych. Dzięki niej nikt nie będzie ich w stanie podsłuchać czy skopiować.

z determinizmem. Podaje tylko prawdopodobieństwo tego, co się może wydarzyć, np. czy foton światła odbije się od półprzewodzącego lustra, czy przez nie przeleci. Nie daje pewności, jak konkretny foton się zachowa. Einstein nie wierzył w to, że natura jest losowa. Twierdził, że mechanika kwantowa jest niepełna, że w opisie stanu kwantowego fotonu muszą istnieć tzw. zmienne ukryte, a gdy się je odkryje, to uzyskamy pełną i dokładną wiedzę o tym, co się stanie z fotonem. Nie będziemy zdani na rachunek prawdopodobieństwa.

W 1935 r. ukazała się praca, którą Einstein napisał razem z Nathanem Rosenem i Borysem Podolskim. Opisali w niej eksperyment myślowy, z którego wynikało, że jeśli mechanika kwantowa jest już ostateczną teorią, to mamy problem. Bo teoria przewiduje, że dwa fotony mogą znajdować się w stanie, który dziś nazywamy splątaniem, a ich własności są tak skorelowane, jakby mogły się komunikować ze sobą z prędkością nadświetlną. A teoria względności Einsteina nie dopuszczała czegoś takiego.

I co na to inni fizycy?

– Mało kto się tym przejął. Ówczesni młodzi twórcy mechaniki kwantowej byli szczęśliwi, że ich teoria wspaniale przewiduje eksperymentalne dane o strukturze i widmie atomów, a zastrzeżenia Einsteina były traktowane jak filozofowanie starszego kolegi, wprowadźcie geniusza, ale znajdującego się już od pewnego czasu na bocznym torze.

Dopiero 30 lat potem do zagadki wrócił John Bell, Irlandczyk, który pracował w ośrodku jądrowym CERN pod Genewą i na co dzień zajmował się projektowaniem akceleratorów; ale dzisiaj jest kojarzony głównie z tym, czym zajmował się po pracy. A po godzinach myślał o podstawach mechaniki kwantowej. Z początku tak jak Einstein wierzył w to, że teoria kwantowa nie jest kompletna i musi zostać uzupełniona.

Co więcej, odkrył, że można to eksperymentalnie przetestować. Testem były pewne nierówności, jakie spełniają (bądź nie) wartości pomiarów cząstek kwantowych. Jeśli nierówności Bella są łamane, to oznacza, że nie ma lokalnych zmiennych ukrytych i że natura jest rzeczywiście losowa.

A więc Bóg gra w kości, na co zżymał się Einstein.

Myślę, że w końcu zobaczymy coś, co ewidentnie nie da się wytłumaczyć za pomocą mechaniki kwantowej i będziemy musieli przemyśleć wszystko na nowo

– Kluczowe było to, że Bell przełożył filozoficzne rozważania Einsteina na fizyczny eksperyment.

I pewnie fizycy rzucili się, aby go wykonać.

– A gdzie tam! Mało kto był tym zainteresowany z wyjątkiem kilku odszczepieńców, którzy coś tam dłubali sobie na boku. Jednym z nich był John Clauser, który wykonał eksperyment testujący nierówności Bella w Kalifornii. Pracował wtedy jako postdok i zrobił to wbrew sugestiom przełożonego, który mu odradzał zajmowanie się „filozoficznymi” tematami spoza głównego nurtu fizyki. Potem Clauser odszedł z nauki, stracił pracę i zajął się żeglarsstwem.

Drugim odszczepieńcem był Alain Aspect, francuski fizyk, który później został moim przyjacielem i mentorem, też stojący trochę z boku. On eksperymentalnie testował twierdzenia Bella w Paryżu.

Co wyszło z tych eksperymentów?

– Pokazały wyraźnie, że nierówności Bella są łamane, a w związku z tym mechanika kwantowa jest kompletna, tj. nie ma lokalnych zmiennych ukrytych. Świat nie jest deterministyczny, jak chciał Einstein, lecz nieprzewidywalny.

Niespecjalnie to kogokolwiek ruszyło. Większość fizyków nie zastanawiała się nad naturą rzeczywistości. Wystarczało im, że mechanika kwantowa jest dobrą teorią, daje przewidywania, które się sprawdzają. A mądrałom, których ciekawiło, co się za nią kryje, mówiono: nie filozofuj, zamknij się i licz.

Nawet John Bell, który trochę kibicował tym eksperymentom, sam doradzał młodym fizykom, aby nie szli w kierunku testowania podstaw mechaniki kwantowej, bo potem mogą nie dostać pracy.

Pan nie posłuchał tej rady. W pracy doktorskiej w 1990 r. jako pierwszy wykazał pan, że nierówności Bella można praktycznie wykorzystać.

– Uświadomiłem sobie, że skoro z nierówności Bella wynika, że kwantowe zjawiska są inherentnie nieprzewidywalne, to nie ma takiej siły ludzkiej czy nadludzkiej, która z góry mogłaby je przewidzieć. Nie ma żadnych ukrytych zmiennych, w których byłby zapisany wynik pomiaru na fotonie. Jeśli więc prześlemy klucz szyfrowy za pomocą splątanych fotonów, to absolutnie nikt nie będzie w stanie go podejrzec czy podsłuchać. A nierówności Bella można użyć jako testu, który zapewni, że system jest całkowicie bezpieczny, tj. nikt nie skopiował klucza.

Kryptografowie to podchwycili?

– Nie od razu, bo profesjonalści z tej dziedziny byli matematykami i nie znali mechaniki kwantowej. Ale za to fizycy zaczęli śmieiej zgłębiać podstawy mechaniki kwantowej, kiedy zobaczyli, że może to mieć jakieś praktyczne znaczenie. Wykonano więcej eksperymentów, które załatały pewne dziury i niepewności, związane z kwestią istnienia zmiennych ukrytych i rzeczywistości niezależnej od naszych obserwacji i pomiarów.

Clauser, Aspect i Anton Zeilinger w 2022 r. dostali za to Nobla, a Komitet Noblowski podkreślił wagę zastosowań ich badań.

Otarł się pan o Nobla.

– Prawie, bo potem się okazało, że kilka lat przed mną Charles Bennett i Gilles Brassard opracowali metodę kryptografii kwantowej, która nie bazowała na splątanych fotonach, lecz korzystała z zasady nieoznaczoności Heisenberga. Ale protokół, który opisałem w doktoracie, okazał się głębszy i bardziej uniwersalny.

Na tyle, że zainteresowało się nim brytyjskie ministerstwo obrony

– Było trochę inaczej. Prac doktorskich w zasadzie nikt nie czyta, poza autorem i może jego rodzicami. W 1990 r., jeszcze

przed obroną doktoratu, zostałem zaproszony na konferencję z optyki kwantowej w Cortina d'Ampezzo we Włoszech. To jedna z tych konferencji, na które się jedzie po to, żeby pojeździć na nartach. Pokazywałem tam poster, ale nie wzbudził dużego zainteresowania, więc jeździłem na nartach. Na stoku zaprzyjaźniłem się z innym fizykiem, który też bardziej wolął spędzać czas na nartach, niż na wykładach. John Rarity pracował w agencji badań brytyjskiego ministerstwa obrony w Malvern i gdy usłyszał o moim pomysle, powiedział: „Mamy odpowiednie urządzenia, przyjeźdź, sprawdzimy, czy to działa”.

Malvern jest dwie godziny jazdy od Oksfordu. Ustawiliśmy tam eksperyment – ja, John i jego kumpel Paul Tabster, który był rewelacyjnym eksperymentatorem i gdyby nie siedział w tej agencji, to pewnie miałby Nobla. Ale jego nie interesowało nic poza fizyką i klubem brydżowym.

Pokazaliśmy wtedy, że mój pomysł na przesyłanie kwantowego klucza w sposób uniemożliwiający jego przechwycenie jest wykonalny w praktyce. To oczywiście wzbudziło zainteresowanie służb, głównie zaniepokojonych tym, że ta technologia mogłaby się dostać w ręce przestępców czy terrorystów.

Wynik eksperymentu opublikowaliście latem 1992 r.
– Nie bez trudu, bo w Malvern wszystko było tajne. Ale mniej więcej w tym samym czasie razem z Charlesem Bennettem i Gilesem Brasardem napisałem popularnonaukowy tekst o kryptografii kwantowej do miesięcznika „Scientific American”. I kiedy artykuł się ukazał, poszliśmy do szefów, pokazaliśmy magazyn i powiedzieliśmy, że chyba nie ma sensu dłużej utajniać badań, o których trąbią popularne pisma. To tragicomiczna historia, z której teraz

się śmiejemy. Musieliśmy także walczyć z biurokracją.
W Wielkiej Brytanii z historycznych powodów badania kryptograficzne nie są finansowane przez ministerstwo obrony, tylko przez ministerstwo spraw zagranicznych, które w Cheltenham ma osobną agencję GCHQ (*Government Communications Headquarters* – centrala łączności rządowej), która się tym zajmuje. Tyle że tam byli tylko matematycy, którzy niewiele wiedzieli na temat fizyki kwantowej.

Po trzech dekadach to się chyba zmieniło.
– Od tego czasu technologia poszła mocno do przodu, generowanie splątania kwantowego w fotonach już nie jest większym problemem. Są gotowe komercyjne rozwiązania. Chińczycy mają satelitę, który służy do dystrybucji klucza kwantowego. W Polsce są świetni eksperci, którzy tym się zajmują
W ostatnich kilku latach udowodniono, że kwantowe systemy kryptograficzne mogą być samosprawdzalne, czyli niezależne od urzędzenia (ang. *device independent cryptography*). Jak ten kwantowy zamek dla teścia, o którym mówiliśmy na początku.
Jeśli urządzenie przejdzie statystyczny test (na łamanie nierówności Bella), to znaczy, że zapewnia bezpieczną komunikację. To wygodne dla producentów takich systemów – za pomocą testu mogą się upewnić, że kanał jest bezpieczny i nie popełnili błędu, który narazi ich klientów na wyciek danych. Można też używać systemów od dostawców, do których nie mamy pełnego zaufania. Nie trzeba im wierzyć, wystarczy mieć zaufanie do praw mechaniki kwantowej.
Dla mnie ta historia jest przede wszystkim przykładem tego, że pieniądze wkładane w badania podstawowe, inspirowane czystą ciekawością, prędzej czy póź-

niej się zwracają. Einstein, Bell, Clauser czy Aspect chcieli się dowiedzieć, co mechanika kwantowa mówi o naturze rzeczywistości. Mnie 35 lat temu zafascynowała bazująca na tej teorii idea absolutnego bezpieczeństwa – szyfrów, które będą nie do złamania. To wszystko doczekało się teraz praktycznej realizacji.

Kiedy więc będziemy mieć kwantowo zabezpieczone karty kredytowe i maile?
– To nie są proste i tanie rozwiązania, więc popularny jest nurt, który nazywam kryptografią kwantowo wspomaganą – tylko kluczowe miejsca zabezpiecza się kwantowo, a w innych stosuje bardziej elastyczne systemy klasyczne, np. kryptografię z kluczem publicznym.
Kryptografia kwantowa nadaje się do ochrony podpisów elektronicznych, weryfikacji i przesyłania danych, np. podczas okresowej synchronizacji dwóch sieci komputerów. Jest też odporna na atak komputerów kwantowych, które w przyszłości mogą złamać większość klasycznych sposobów szyfrowania.

Jeśli jej bezpieczeństwo gwarantują zasady mechaniki kwantowej, to co się stanie, gdy zastąpi ją inna teoria?
– Systemy kwantowe oparte na nierówności Bella będą bezpieczne, jeśli tylko nowa teoria także nie dopuści komunikacji z prędkościami nadświatłymi.

A jeśli dopuści taką komunikację?
– To podważy fundamenty całej fizyki i powywraca niemal wszystko to, co teraz wiemy o prawach natury.

Nie ma szansy na aż taki przełom?
– Chciałbym wierzyć, że coś takiego się wydarzy, bo jest kilka zagadek, z którymi mamy kłopot. M.in. nie mamy pojęcia,

czym jest ciemna materia. Brakuje nam też zrozumienia, jak się łączą dwie podstawowe teorie opisujące świat – teoria kwantowa i teoria grawitacji Einsteina.
Myślę, że w końcu zobaczymy coś, co ewidentnie nie da się wytłumaczyć za pomocą mechaniki kwantowej i będziemy musieli przemyśleć wszystko na nowo. I dlatego kibicuję budowie komputerów kwantowych, bo w tych urządzeniach trzeba z niesłychaną precyzją kontrolować stany wielu kubitów. To będzie najbardziej skomplikowany eksperyment kwantowy w dziejach ludzkości. Jeśli mechanika kwantowa ma się zalać, to w komputerze kwantowym stanie się to najszybciej. ●

Warszawskie Centrum Nauki „Kopernik” i Centrum Fizyki Teoretycznej PAN zapraszają w czwartek 13 marca o godz. 18 na wykład otwarty prof. Artura Ekerta „Prywatność dla paranoików – granice absolutnej tajemnicy” o ostatnich osiągnięciach w kryptografii kwantowej.

*Artur Ekert

- jest profesorem fizyki na Uniwersytecie Oksfordzkim i Narodowym Uniwersytecie w Singapurze. W ub. roku Royal Society wyróżniło go Nagrodą Milnera za „pionierski wkład w komunikację i obliczenia kwantowe, które przekształciły dziedzinę nauk o informacji kwantowej z niszowej aktywności akademickiej w przedsięwzięcie o znaczeniu istotnym dla przemysłu i obronności”.
- Urodził się we Wrocławiu, wychowywał się w Rzeszowie, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, a doktoryzował się na Oksfordzie. Jest zapalonym instruktorem nurkowania i pilotem. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34366205



OGŁOSZENIE

Zamość, dnia 7 marca 2025 r.

Prezydent Miasta Zamość

ogłasza I ustne nieograniczone przetargi/licytacje/ na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Miasta Zamościa, położonych w Zamościu przy ul. Myśliwskiej.

1. Do sprzedaży, w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, przeznaczone są niezabudowane nieruchomości gruntowe, położone w Zamościu przy ul. Myśliwskiej, oznaczone w arkuszu mapy ewidencyjnej 1 numerami:
– 16/9, o pow. 1,3581 ha,
– 16/18, o pow. 1,1874 ha.

2. Dla przedmiotowych działek VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Zamościu prowadzi księgę wieczystą nr ZA1Z/00087493/1.

3. Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Miasta Zamościa:
– działka nr 16/9 zlokalizowana jest w terenie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej,
– działka nr 16/18 zlokalizowana jest w terenie zabudowy usługowej.

4. Ceny wywoławcze zostały ustalone w następujących wysokościach:
– dla działki nr 16/9 – 2.590.000,00 zł /w tym podatek VAT 23%/,
– dla działki nr 16/18 – 2.350.000,00 zł /w tym podatek VAT 23%/.
5. Wadium, oddzielnie na każdą nieruchomość, w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Miasta Zamość w Banku PKO BP O/Zamość nr 74 1020 5356 0000 1102 0007 7768, w terminie do dnia 16 maja 2025 r. Wpłaty wadium należy dokonać odpowiednio wcześniej, aby w dniu 16 maja 2025 r. było ono zaksięgowane na rachunku bankowym Miasta, pod rygorem odmowy udziału w przetargu. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest okazanie komisji przetargowej dowodu tożsamości. Ponadto osoby inne niż osoby fizyczne zobowiązane są posiadać oryginał i kserokopię odpisu z KRS lub zaświadczenia o rejestracji działalności gospodarczej. W przypadku reprezentowania oferenta przez pełnomocnika wymagane jest pełnomocnictwo notarialne.

6. Przetargi odbędą się w Urzędzie Miasta Zamość – Ratusz, w sali Consulat, w dniu **20 maja 2025 r.:**
– dla działki nr 16/9 – **o godz. 10⁰⁰,**
– dla działki nr 16/18 – **o godz. 11³⁰.**

7. Cena nieruchomości, którą będzie zobowiązany zapłacić jej nabywca, zostanie ustalona w wysokości ceny uzyskanej w wyniku przetargu i wymagalna będzie w terminie do dnia zawarcia aktu notarialnego umowy sprzedaży.

8. Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym osobom wadia zostaną zwrócone w terminie 3 dni od dnia zamknięcia, odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.

9. Zawarcie umowy sprzedaży nieruchomości nastąpi w formie aktu notarialnego, w terminie do dnia **20 czerwca 2025 r.**

10. Uchylenie się osoby, która wygra przetarg od zawarcia aktu notarialnego w terminie wskazanym w punkcie 9 spowoduje odstąpienie organizatora przetargu od zawarcia umowy, z jednoczesnym przepadkiem wpłaconego wadium.

11. Koszty umowy przeniesienia prawa własności nieruchomości ponosi nabywca.

12. Dodatkowe informacje uzyskać można w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Zamość, ul. Kołtąta 1, pok. 13, tel. 84 677-23-87, przed otwarciem przetargu. Ogłoszenie opublikowane zostało również na stronie www.umzamosc.bip.lubelskie.pl

13. Zastrzega się możliwość odwołania przetargów z przyczyn uzasadnionych.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34365832

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ POWIATU WROCŁAWSKIEGO
Zarząd Powiatu Wrocławskiego dnia **5 marca 2025 r.** ogłosił
I przetargi ustne nieograniczone
– licytację na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Powiatu Wrocławskiego, położonych w obrębie:

1. Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce oznaczonych jako działki nr:

- **84/27**, pow. 5,2674 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31), przetarg o godz. 9:00; cena wywoławcza – 14 395 600,00 zł (netto), wadium – 1 439 560,00zł;
- **84/28**, pow. 0,7728 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 9:30; cena wywoławcza – 2 300 000,00 zł (netto), wadium – 230 000,00 zł;
- **84/29** pow. 0,3915 ha; przetarg o godz. 10:00 cena wywoławcza – 1 100 000,00 zł (netto), wadium – 110 000,00 zł;
- **84/30** pow. 0,4338 ha (sprzedawana z udziałem 1/11 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 12:30; cena wywoławcza – 1 300 000,00 zł (netto), wadium – 130 000,00 zł;
- **84/32** pow. 0,3559 ha (sprzedawana z udziałem 1/11 w dz. nr 84/31) przetarg o godz. 11:00; cena wywoławcza – 1 100 000,00 zł (netto), wadium – 110 000,00 zł;
- **84/33** pow. 0,3547 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 11:30; cena wywoławcza – 1 200 000,00 zł (netto), wadium – 120 000,00 zł;
- **84/34** pow. 0,3915 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 12:00; cena wywoławcza – 1 300 000,00 zł (netto), wadium – 130 000,00 zł;
- **84/36** pow. 0,7138 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 12:30; cena wywoławcza – 2 200 000,00 zł (netto), wadium – 220 000,00 zł;
- **84/37** pow. 0,7936 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 13:00; cena wywoławcza – 2 400 000,00 zł (netto), wadium – 240 000,00,00 zł;
- **84/38** pow. 0,3547 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 13:30; cena wywoławcza – 1 200 000,00 zł (netto), wadium – 120 000,00 zł;
- **84/39** pow. 0,3559 ha (sprzedawana z udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 14:00; cena wywoławcza – 1 100 000 zł (netto), wadium – 110 000,00 zł;
- **84/40** pow. 0,3944 ha (sprzedawana z udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 14:30; cena wywoławcza – 1 200 000,00 zł (netto), wadium – 120 000,00 zł;

Przetargi odbędą się dn. 12 maja 2025 r. Przetargi odbędą się w pokoju nr 118 (I piętro) budynku Starostwa Powiatowego ul. Kościuszki 131 we Wrocławiu. **Wadium powinno być wniesione do 6 maja 2025 r.** **Minimalne postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej.** Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr **WR1K/00273930/2**.
Działki przeznaczone w mppz pod aktywność gospodarczą (przemysł);
2. Małuszów/Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce oznaczonych jako działki nr:

- **64/8**, pow. 1,6540 ha, **WR1K/00273930/2** obręb Małuszów, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 4 500 000,00 zł; wysokość wadium – 450 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 45 000,00 zł; godz. 9:00;**

- **84/22**, pow. 4,9168 ha, **WR1K/00273930/2** obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 13 300 000,00 zł; wysokość wadium – 1 330 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 133 000,00 zł; godz. 9:30;**
- **84/15**, pow. 6,1955 ha i **84/14**, pow. 0,2612 ha , sprzedawane łącznie (pow. łączna nier. **6,4567 ha**), **WR1K/00151734/7** obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 17 000 000,00 zł; wysokość wadium – 1 700 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 170 000,00 zł; godz. 10:00;**
- **84/17**, pow. 7,9381 ha **WR1K/00151734/7** obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 21 500 000,00 zł; wysokość wadium – 2 150 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 215 000,00 zł; godz. 10:30;**
- **85/10**, pow. 1,6334 ha, **WR1K/00151734/7** obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 1 150 000,00 zł; wysokość wadium – 115 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 11 500,00 zł; godz. 11:00;**

Działki 64/8, 84/22, 84/15, 84/17 przeznaczone w mppz pod aktywność gospodarczą (przemysł);

Działki 84/14 i 85/10 przeznaczone w mppz pod usługi publiczne (w tym zbiorniki retencyjne);

- **85/1**, pow. 3,4181 ha obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, KW nr WR1K/00247589/5; **cena wywoławcza netto w zł** (do wylicytowanej ceny netto zostanie doliczony należny prawem podatek VAT) – **9 228 870,00 zł; wysokość wadium – 922 887,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 92 290,00 zł; godz. 11:30;**
- kompleks działek gruntowych o numerach ewidencyjnych: **64/12** pow. 7,4130 ha, **64/9**, pow. 1,2270 ha, **84/9**, pow. 0,0676 ha (KW nr WR1K/00273930/2), o **łącznej pow. 8,7076 ha** (w jednym przetargu), położonych w obrębie Małuszów/Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce; **cena wywoławcza netto w zł** (do wylicytowanej ceny netto zostanie doliczony należny prawem podatek VAT) – **23 510 520,00 zł; wysokość wadium – 2 351 052,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 235 110,00 zł; godz. 12:00**

Działki przeznaczone są pod aktywność gospodarczą – **AG**

Przetargi odbędą się dn. 13 maja 2025 r. Przetargi odbędą się w pokoju nr 118 (I piętro) budynku Starostwa Powiatowego ul. Kościuszki 131 we Wrocławiu. **Wadium powinno być wniesione do 6 maja 2025 r.**

Ogłoszenie na sprzedaż w/w nieruchomości zostało zamieszczone na stronie Powiatu Wrocławskiego, BIP Powiatu Wrocławskiego, na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu (Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu (II piętro, przy ul. Kościuszki 131) oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego we Wrocławiu.

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży w/w nieruchomości można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 7.45 – 15.45 w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu, pok. 237, tel. 71 722 17 54; sprawę prowadzi: Małgorzata Przybylska.

eprasa.pl a5ee596504

1RP

W sprzedaży!

wysokieobcasy

Przewodnik po emocjach

116 STRON

INDEKS 410837
cena 17,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie specjalne
„Wysokich Obcasów”
nr 1/2025

PSYCHOLOGIA
żyć lepiej

SPONSOR
Probiotyki
SANPROBI

„FUNCTIONAL
FREEZE”. NIEMOC
TO CHOROBA

KRYZYS WIEKU
ŚREDNIEGO
I CO DALEJ

BEZDZIETNOŚĆ
Z WYBORU

Mobbing.
CO ROBIĆ, GDY
CIĘ DOTYKA

DOROSŁE
AUTYSTKI

RUMINACJE.
W PUŁAPCE OBSESJI

POST DOPAMINOWY.
CZY TO MA SENS

PORADNIK.
PSYCHOTERAPIA
DOBRA I ZŁA

Jak zrozumieć
siebie i innych

Jak ulżyć głowie: Zrozumieć siebie i innych

Ciekawe rozmowy z ekspertami, porywające reportaże, inspirujące felietony i poradniki

SPONSOR

Probiotyki
SANPROBI



Sprawdź na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

GŁÓD BLISKOŚCI

Dlaczego warto być blisko? Co możemy zrobić,
by tej bliskości było w naszym życiu więcej?

AGATA KULESZA

Wierzę, że wsparcie innych potrafi nas przeprowadzić
przez trudne doświadczenia

TOKSYCZNE RELACJE, KTÓRYCH NIE WIDAĆ

Czułam wdzięczność, że znowu jest przy mnie, że mnie nie zostawi



W SPRZEDAŻY z kosmetykiem lub książką **W PREZENCIE**

A jednak się kręci

Wszystko płonie

Pożoga COVID-19 oraz obecny prezydent USA. Żywioty, dzięki którym ludzie – uprzywilejowani, u władzy – pojęli, że wszystko można, wszystko jest dozwolone.

Stec



Obu niebezpiecznych dla świata plag nie łączyłoby nic, gdyby nie osławiony wywód Donalda Trumpa, który w trakcie swojej pierwszej kadencji zalecał, by pozbywać się koronawirusa poprzez wstrzykiwanie do organizmu środków dezynfekujących – lekarze ostrzegali: kuracja grozi śmiercią – oraz skuteczne osvajanie ludzi z myślą, że nie istnieją żadne święte, nienaruszalne reguły gry. Że rzeczy niewyobrażalne tylko wydają się niewyobrażalne, bo wystarczy pstryknąć, by stały się rzeczywistością. Byliśmy głupi, byliśmy naiwni.

Kiedy rozszalała się pandemia, opustoszały biura, które okazały się w sporej mierze zbędne – firmy odkryły, iż pracownicy umysłowi mogą obstukiwać klawiatury w domach, nie potrzebują nawet nigdy spotkać się ze sobą twarzą w twarz, przerzucenie załogi do domów pozwala zaoszczędzić na wynajmie powierzchni biurowej, radykalną zmianę z zadowoleniem przyjmują zarówno przełożeni, jak i podwładni. Technologia istnieje, wystarczy ją umiejętnie wykorzystać. Rewolucja przetrwała do dzisiaj, co odczuwamy choćby w dziale sportowym „Wyborczej” – każdy mieszka w innym mieście, w pełnym składzie spotykamy się w realu raz na kilka miesięcy, nawet rzadziej.

Odkąd w Gabinetach Owalnych rozsiadł się Donald Trump – w wersji 2.0, po odinstalowaniu hamulców – zasady, które w cywilizacji zachodniej intuicyjnie traktowaliśmy niemal jak prawa przyrody, obala właściwie codziennie. Słyszymy, jak przywódca demokratycznego państwa, od dekad uchodzącego wręcz za lidera wolnego świata, podlizuje się zmierzającemu ku totalitaryzmowi zbrodniarzowi, który masakruje sąsiedni kraj, a prezydentowi ofiar wymyśla od dyktatorów i publicznie go poniża, gdy ten przylatuje do Waszyngtonu jako zaproszony gość. Dowiadujemy się, że solidarność członków NATO istnieje tylko teoretycznie. Że w państwie posiadającym najznakomitsze uniwersytety (16 spośród 20 czołowych pozycji w rankingu szanghajskim) ministerstwo zdrowia – pozostaniemy przy naszej nomenklaturze – może wpaść w łapy rozpylającego teorie spiskowe, antyszczepionkowego oszołoma, który po wybuchu epidemii odry rekomenduje mieszkańcom zakażonych regionów łykanie witaminy A i zdrowie odżywianie. Przerażający, triumfalny pochód okrucieństwa, chamstwa, egoizmu, ciemnoty.

Z powodu szaleńczego tempa, w jakim zderzamy się z nieznanym, czasami szokującym, zawrotną popu-

larność zyskała wygłaszana ostatnio we wszystkich językach świata fraza o „rzeczywistości, która przyspieszyła” – a ja przywołuję ją w rubryce poświęconej sportowi, ponieważ w tej dziedzinie życia zachodzą identyczne procesy. I skłaniają mnie do ukucia pewnej nieweryfikowalnej teorii, mianowicie ćmi we mnie podejrzenie, że oba bezprecedensowe zjawiska – niewidzialny wirus i aż zanadto widzialny Trump – odgrywają tutaj zasadniczą rolę. Rządzący sportowym przemysłem rozrywkowym podświadomie im ulegają, z piskiem opon wjeżdżając w ostry dziejowy zakręt, za którym wylania się zupełnie nowy porządek rzeczywistości. Rzeczywistość jest krucha, nie retuszujemy jej rysikiem, skoro wynaleźliśmy piłę łańcuchową i buldożer.

Kiedy koronawirus uwięził nas w domach, naciągając się miesiąc siatkarską Ligę Narodów we włoskim Rimini w ogóle nie wpuszczono dziennikarzy, nawet reporterów ani komentatorów telewizyjnych, czyli wysłanników firm, które za transmisję placą, więc zawsze traktowano je preferencyjnie – i okazało się, że wścibscy przedstawiciele mediów są zbędni, nikt nie zauważył ich nieobecności, dla transmisji telewizyjnych wystarczyło rozstawić kamery. Władze futbolowe przekonały się wtedy, że ćwierćfinały i półfinały Ligi Mistrzów można zastąpić turniejem rozgrywanym na neutralnym terenie, oraz zezwoliły trenerom na wprowadzanie podczas meczu aż pięciu rezerwowych, żeby chronić zdrowie zawodników, którzy po wznowieniu rozgrywek musieli nadrobić zaległości w potwornie intensywnym tempie. Podrzucam przykład pierwszy z brzegu, w każdym razie te i wiele innych decyzji podejmowano po raz pierwszy w historii, wbrew odwiecznym standardom, ale wszystko przebiegało bez zakłóceń, dotkliwe odczuwaliśmy jedynie pustki na trybunach.

Co więcej, nikt nie protestował, kiedy część realizowanych w trybie nadzwyczajnym idei utrzymano po wygaśnięciu pandemii – przez przypadek przetrwały akurat te sprzyjające bogatym, przeciw zwiększanie liczby zmian premiuje potentatów, których stać na obsadzenie wybitnymi piłkarzami także foteli dla rezerwowych.

Od tamtej pory debaty o reformowaniu wszystkich rozgrywek środowiska wielu dyscyplin sportu. Gdzieś niedługo rebelianci obalają system – patrz: inicjowany przez Saudyjczyków rozłam w globalnym golfie – zdarzają się wreszcie pomysły nihilistyczne, zbieżne z procederem rezygnowania z wyższych wartości, co do których dotychczas obowiązywał konsensus – jak wizja zorganizowania igrzysk dla dopingowiczów, formułowana przez australijskiego biznesmena Aarona D'Souze, zresztą kumpla libertarianina Petera Thiela, który wspierał w kampanii wyborczej Donalda Trumpa nie tylko finansowo. Orędownik „uwolnienia pełnego ludzkiego potencjału” przekonuje, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski przypomi-



• **Donald Trump i Gianni Infantino w Gabinetach Owalnych, 7 marca 2025 r.** FOT. REUTERS/EVELYN HOCKSTEIN

na państwo, w którym od 100 lat rządzi jedna partia, i nawołuje do zamachu stanu. Zgodnie z klimatem epoki, w której coraz śmielej kwestionuje się nietykalne, jak sądziliśmy, instytucje. Skoro wolno rozmontowywać NATO, to dlaczego nie zasadzić się na MKOl?

Jeszcze raz: dzielę się hipotezą, której nie sposób udowodnić, powoduje mną ogólne wrażenie, wywiedzione także z codziennej styczności z rozbrzmiewającymi w sporcie narracjami, że decydenci poczuili totalną swobodę, przyznali sobie prawo do publicznego werbalizowania idei, o których wcześniej wstydziłoby się albo nie umieli pomyśleć. Stary porządek nie działa, każda ucieczka do przodu jest dobra sama w sobie, wszystko jest dozwolone. Zaczęło działać się szybko, a wraz z powrotem Trumpa zwłaszcza w piłce nożnej zaczęło działać się szatańsko szybko.

W grudniu, półtora miesiąca po amerykańskich wyborach, prezes FIFA przeprowadził perfekcyjnie zaplanowaną akcję przyznania Arabii Saudyjskiej organizacji mundialu w 2030 roku – kongres odbywał się zdalnie, przy wykorzystaniu aplikacji Zoom, i według modelu putinowskiego, więc po uprzednim wyeliminowaniu konkurentów zachwalana przez Gianniego Infantino kandydatura Arabii Saudyjskiej została przyjęta przez aklamację. Imponujące 100 procent poparcia, wszyscy oprócz zgłaszającej etyczne wątpliwości szefowej federacji norweskiej zgromadzeni potulnie ruszali łapkami tak, jak im rozkazano.

A odkąd nowy-stary prezydent USA przejął Biały Dom, nastąpiła istna erupcja postulatów, które mają ulepszyć futbol. Oto liga włoska ogło-

siła, że najpóźniej za trzy lata zamierza rozgrywać mecze w Stanach Zjednoczonych – FIFA dotychczas się nie zgadzała, ale zrewidowała poglądy. UEFA rozważa za kulisami likwidację dogrywek – niedługo po innej drastycznej korekcie przepisów, czyli rezygnacji z premiowania goli strzelonych na wyjeździe. Od przyszłego sezonu czas, w którym bramkarze po złapaniu piłki muszą się jej pozbyć, zostanie ograniczony do ośmiu sekund – przekroczenie limitu sędziowie mają karać przyznaniem rywalom rzutu różnego, sankcją dość surową. Infantino obwieścił, że w przezwie finału najbliższych mistrzostw świata (2026) zorganizuje muzyczny show wzorowany na widowisku uświetniającym Super Bowl, a także ujawnił, iż do kolejnego mundialu (2030) chce dopuścić 64 drużyny – tuż po zwiększeniu obsady turnieju z 32 do 48 reprezentacji. Precz z wizerunkiem piłki nożnej jako dyscypliny konserwatywnej, która owszem, ewoluuje, ale niespiesznie, terapiami szokowymi się brzydzi.

Niewykluczone, że capo di tutti capi futbolowy rozpędził się m.in. pod wpływem temperamentu capo di tutti capi amerykańskiego, z którym się przyjaźnił. Zjadł z nim kolację w trakcie kampanii wyborczej, odwiedzał po głosowaniu, zdobywał przychylność czolobitnie podawanymi komplementami, w miniony piątek ustalał w Gabinetach Owalnych sprawy dotyczące przyszłorocznego mundialu, który odbędzie się w Meksyku, USA oraz Kanadzie. Panów niewątpliwie łączy porozumienie dusz – obaj megalomani, uwielbiają opowiadać dyrdymały o zbawianiu lub przynajmniej naprawianiu świata, idą na rympał, sprawowaną funkcję postrzegają jako merkantylną misję nieustającego ubijania interesów, wszelkie swoje osiągnięcia opiewają jako „incredible”, „terrific”, „amazing”, „best in the history” itd. Podczas piątkowej wizyty w Białym Domu Infantino poinformował również, że FIFA stworzy własną kryptowalutę i że nadciągający mundial będzie „najwspanialszym spektaklem w historii planety”, a gospodarz wyjaśnił, iż nałożone na współorganizatorów cła przyczynią się do uatrakcyjnienia imprezy, bo „napiecie jest dobre”.

To musiała być miłość od pierwszego wejrzenia. ●
Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielirski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

